

DZIŚ W NUMERZE  
POCZĄTEK

WANDY MIŁASZEWSKIEJ  
Autorki „Księżniczki Dągny”  
„BOGACTWO”  
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

# GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/5
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 5.

LONDYN, 21 WRZEŚNIA 1952

NR. 38/178

## JESTEŚMY I BĘDZIEMY POLAKAMI

Trzynasta rocznica tragicznego września 1939 r. i początku drugiej wojny światowej zbiegła się w wystąpieniach w dalekiej Australii przeciwko działalności politycznej polskiej na tamtym kontynencie, działalności zmierzającej do uświadomienia tamtejszej emigracji, że jest ona emigracją polską i polską pozostać powinna.

Mamy na myśli zarzuty, jakie w australijskiej Izbie Reprezentantów wysunęli niektórzy posłowie przeciwko polskiemu Stronnictwu Narodowemu, które na zebraniach w Sydney i Melbourne wzywało Polaków, by nie uważali się za „nowo-Australijczyków” lecz Polaków, którzy powrócą do Polski, gdy okupanci komunistycznej Rosji zostaną z naszego kraju usunięci. Poseł Harrison zwrócił się do australijskiego ministra imigracji, Beale, o zbadanie tej sprawy, ten zaś odparł, że badanie to jest w toku. Sprawą zajmowało się pismo „Sydney Sunday Sun” oskarżając polskich działaczy politycznych, że „organizują tajne zebrania pod hasłem nienawiści do Australii, a pisma polskie biorą udział w tej kampanii”.

### IGNORANCJA CZY INSPIRACJA KOMUNISTYCZNA?

Prasa polska na emigracji omawiając tę sprawę przypisuje ją po prostu niewiarygodnej ignorancji politycznej niektórych posłów i polityków australijskich, którzy nie zdają sobie sprawy z sensu i znaczenia masowej emigracji politycznej, jaka jest znamieniem dzisiejszych czasów i nie rozumieją, że ludzie, którzy nie mogą wracać do swej ojczyzny, pozostając w niewoli wroga, mogą jednak być niezwykle pożytecznymi członkami społeczności obcej, wśród której żyją, choć nie tracą swego oblicza narodowego.

Jest to, być może — zwłaszcza w australijskich stosunkach — pewne wytlumaczenie tych wystąpień antypolskich. Możemy jednak równie dobrze mieć do czynienia ze skutkami zręcznej i skutecznej inspiracji komunistycznej, po linii której nieźbyt wyrobieni politycy australijscy kroczą, często nawet nie zdając sobie sprawy z tego, że komuniści użyli ich jako swego narzędzia do zwalczania Polaków i polskiej polityki na emigracji. Świadczą o tym to, że jeśli komu, to tylko komunizmowi nieporozumienia pomiedzy Polakami a władzami krajów, w których chwilowo oni przebywają, mogą przynieść ko-

rzyści i to korzyści aż nazbyt widoczne... „Is fecit cui prodest” — mówi stare łacińskie przysłowie: ten to uczynił, komu na tym zależy.

### SENS EMIGRACJI ANTYKOMUNISTYCZNYCH

Fakt, że w wyniku wojny, pod koniec której oddano szereg narodów europejskich, a później azjatyckich na pastwę niewoli komunistycznej, powstało zjawisko masowej emigracji w wolnym świecie ludzi, którzy z niewolą swych

wspólnego wroga. Najbardziej nawet „australizowana” imigracja złożona z elementów komunistycznych nie tylko nie Australii nie pomoże, lecz wybitnie zaszkodzi w chwili, gdy chodzić będzie już wprost o byt i wolność tego kraju.

Pytać więc należy nie o narodowość, lecz o stosunek do świata niewoli i wolności, nie o to, czy się jest Polakiem, czy Australijczykiem, lecz czy się jest komunistą, czy wrogiem tej tyranii i niewoli, jaką komunizm reprezentuje.

lismy na emigracji, właśnie dlatego nie wróciliśmy do niewolnego kraju mimo nawoływań i syrenich głosów nie tylko sowieckich ale i angielskich — by pozostać Polakami i móc wrócić do kraju wówczas, gdy wspólnym wysiłkiem naszym i innych wolnych narodów odzyska on wolność. Pozostaliśmy wśród obcych po to właśnie, by pozostać sobą, bo gdybyśmy wrócili do swoich, to tam razem by z nas Rosjan. Zjemy na emigracji nie dlatego,

na), poświęconej zagadnieniom emigrantów, których wzorem, przykładem i obroną jest wygnańcza Rodzina Nazaretańska. Papież Pius XII ogłaszając tę konstytucję stwierdził, że w swych postanowieniach kieruje się dokładnym przemyśleniem całej sprawy i przykładami swoich poprzedników na Stolicy Piotrowej. Bierze on w obronę emigrantów wszystkich narodowości, którzy powinni mieć możność zachowania w obcych krajach, w których żyją, zarówno swej wiary jak swej narodowości i obyczajów. Żądanie od emigrantów, by wyrzekali się swej narodowości na rzecz narodu, wśród którego żyją na wygnaniu, byłoby sprzeczne z najbardziej elementarnymi prawami naturalnymi człowieka.

Ktokolwiek chce tych praw naturalnych człowieka pozbawić, działa — świadomie czy nieswiadomie — nie tylko w sprzeczności z podstawowymi zasadami chrześcijańskiego światopoglądu, ale wyraźnie na korzyść totalizmu bolszewickiego, który z człowieka czyni bezwolną maszynę, pozbawioną zarówno wolnej woli jak świadomości narodowej.

### POLSKA TRADYCJA WOLNOŚCI

Polityka polska nigdy nie zmierzała do ujarzmiania innych narodów i pozbawiania ich odrębności narodowej ani drogą pokoju, ani wojny. Przeciwnie, w ramach historycznej Rzeczypospolitej współżyli ze sobą zgodnie i po bratersku różne narody równą się ciesząc wolnością i swobodami narodowymi. Gdy dziś więc na równi z naszymi sąsiadami za żelazną kurtyną naród nasz znosi twarde jarzmo komunistycznej tyranii, mamy prawo oczekiwać, by choć w świecie wolnym nie czyniono z nas gwałtem „nowo-Australijczyków” i by naszej walki o własną wolność nie nazywano przewrotnie nienawiścią do innych. Jest może szczególnie przykrą i bolesną rzeczą, że tak niesłuszne zarzuty spotykają Polaków właśnie w Australii, której żołnierze tyle walk przeszli z Polakami w czasie ubiegłej wojny.

Ci żołnierze australijscy — mało znając geografii — zapewniali zawsze swych polskich przyjaciół, że po wojnie będzie wspólna granica polsko-australijska. Czyżby obecni politycy australijscy równie słabo orientowali się w polityce, jak australijscy żołnierze w geografii?

T. B.



BOŻE, BŁOGOSŁAW NASZEJ PRACY!

We Francji w niektórych częściach Burgundii panuje piękny zwyczaj błogosławienia; winnic każdego roku. Uroczysta procesja ludności wioski idzie poprzez pola wśród śpiewu i modlitw o dobre urodzaje. —

### DLACZEGO ŻYJEMY WSRÓD OBCYCH

Ze strony polskiej jednak należy sprawę postawić zasadniczo i tak wyraźnie, by nie mogło być co do niej najmniejszych nawet wątpliwości. Właśnie dlatego pozosta-

by najwygodniej się tu urządzić materialnie i nie dlatego, byśmy o naszej ojczyźnie zapomnieli i chcieli sobie wybierać inną. Jesteśmy tu po to, by w wolnym świecie głosić prawdę o niewoli naszego kraju, o zbrodni popełnionej na Polsce przez możnych tego świata i by walczyć o rychłe i całkowite naprawienie tej zbrodni, choć nie wszystko z niej da się jeszcze naprawić.

Jeżeli ktokolwiek uważa, że powinniśmy zapomnieć o naszych związkach z krajem i naszych wobec kraju obowiązkach, to taki człowiek w istocie rzeczy aprobuje komunistyczny system pozbawienia narodów wolności, bo aprobuje stan rzeczy istniejący obecnie i chce go utrwalac.

### „EXSUL FAMILIA”

Dziwnym zbiegiem okoliczności antypolskie kontrowersje w parlamencie australijskim zbiegły się niemal w czasie z ogłoszeniem przez prasę watykańską konstytucji apostolskiej pt. „Exsul Familia”. (Wygnańcza Rodzi-

### SYGNAŁY TYGODNIA

Około 200 okrętów wojennych tysiąc samolotów osmiu państw wspólnoty atlantyckiej rozpoczęło gigantyczne manewry morsko-lotnicze u wybrzeży Skandynawii, których założeniem jest atak „pomarańczowych” na północną Norwegię i Danię z próbą wysadzenia wojsk na Jutlandii.

Rząd zachodnio-niemiecki w Bonn odmówił zgody na to, by parlament zachodnio-niemiecki prowadził jakiegokolwiek rozmowy z parlamentem wschodnio-niemieckim, będącym wyrazem systemu, który wyznaje zasady „wypędzania ludzi z ich ojczyzny, porwania ludzi i mordów sprawiedliwości”.

krajów pogodzić się nie chcą i o ich wyzwolenie walki nie zaprzestają — jest przede wszystkim faktem korzystnym dla tych krajów, w których ci emigranci polityczni się osiedlają. Stanowią oni, w obecnej sytuacji światowej, dla tych krajów nabytek jak najbardziej wartościowy z punktu widzenia bezpieczeństwa i przyszłości państwa, nie mówiąc o korzyściach ekonomicznych i społecznych, w szczególności dla krajów potrzebujących imigracji, jak Australia. Kto tego nie rozumie, nie rozumie w ogóle światowej sytuacji politycznej ani sytuacji i niebezpieczeństw grożących jego własnemu krajowi.

Sprawa ewentualnej asymilacji imigrantów tego rodzaju jest w porównaniu z politycznym znaczeniem imigracji już nie drugo-ale dziesięciokrotnie ważniejszą rzeczą, bo w chwili gdy chodzić będzie o obronę świata wolnego przed komunizmem, znaczyć będzie nie narodowość imigranta, lecz jego stosunek do



## KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1952

21	n	16-ta po Z. Św. Mateusza A.
22	p	Maurycego m. Tomasza
23	w	Linusa P.m. Tekli p.
24	s	NMP od Wykupu Jeńców
25	c	Ładysława z Gielnowa w.
26	p	† Cypriana i Justyny mm.
27	s	Kosmy i Damiana mm.

## TRIUMF MATKI

„...29 sierpnia, św. Augustyna, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła sw.” — czytamy co roku w kalendarzu.

Św. Augustyn, to jeden z najwspanialszych umysłów w dziejach ludzkości. Jeden z czterech wielkich Doktorów Kościoła zachodniego, twórca szkoły teologicznej, autor wielu nieśmiertelnych dzieł, założyciel zakonu augustynów, biskup Hipony w Afryce północnej. Św. Augustyn został w Wyznaniach — Confessiones — historię swego nawrócenia i odsłonił w nich przed dalszymi pokoleniami postać swej matki, św. Moniki.

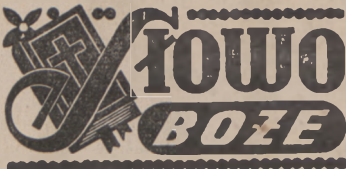
Młodziutka dziewczyna z Afryki północnej w połowie IV wieku po Chrystusie poślubiła poganina, znacznie od siebie starszego, Pazuianiasza. Synem ich był św. Augustyn, urodzony w 354 r. w Tagaste. Ojciec mimo prób matki nie pozwolił go ochrzcić. Sam Pazuianiasz nawrócił się dopiero na łożu śmierci dzięki wpływowi i przykładowi swej żony. Augustyn natomiast szukał gwałtownie prawdy, ale szukał jej poza Kościołem i poza nauką matki-chrześcijkanki. Popadał w coraz większe błędy umysłu, a cobyżby było zupełnie poganinem.

Wreszcie udał się do Rzymu, by tam studiować retorykę u najlepszych mistrzów pogańskich. Św. Monika nie ustawała w modlitwach o jego nawrócenie i porzuciwszy rodziną Afrykę przybyła za synem do Rzymu, a następnie była z nim, gdy się przeniósł dla dalszych studiów do Mediolanu. W Mediolanie biskupem był uczonej — późniejszy święty — Ambroży.

Augustyn za wzorem innych słuchał jego kazań i zdumiony głębią mądrości i potęgą wymowy zaczął uczyć się na rozmowy do świętego biskupa. Odwiedzała św. Ambroży i św. Monika błagając go, by nawrócił jej syna na wiarę Chrystusową.

Niewiasto, módl się o to do Boga, ja sam nie mogę — odpowiadał znużony jej natarczywością biskup. I oto łaska Boża oślniła umysł i serce Augustyna, który po ciężkich zmaganiach wewnętrznych porzucił swe pogańskie obyczaje i, przygotowany roczną nauką wiary świętej w nadmorskiej willi, w towarzystwie matki i grupy przyjaciół przyjął z rąk św. Ambroży chrzest święty w katedrze mediolańskiej. Wówczas, według legendy, wyspiewali obaj u stóp ciotarza ułożony wspólnie hymn „Te Deum laudamus, którym Kościół św. wyraża Bogu dziękczynienie za największe tryumfy.

Augustyn postępował odtąd na drodze świętości krokami olbrzymia, oddany pokucie, nauce i pracy. Powrócił nawet do rodzinnej Afryki. W porcie Ostii pożegnał się ze świętą matką, która, napełniona radością z oczyszczenia syna dla Chrystusa i Kościoła, umarła dnia 5 maja 378 r. na rękach Augustyna.



## Szesnaście niedziela po Zielonych Świątkach

LEKCJA (Ef. 3, 13-21)

Bracia: Proszę was, abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej to przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznej osobie człowieka tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy umocnijcie i ugruntujcie w miłości, abyście wraz ze wszystki-

mi świętymi pojąć mogli, jak ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli przyznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i (w ten sposób) byli napełnieni całą pełnością Bożą. A temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż o to prosimy albo pozwalamy, według działającej w nas mocy, jemu niech będzie chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków.

EWANGELIA (Łuk. 14, 1-11)

W on czas: Gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, a oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknawszy go, uzdrowił i od-

## „Pod tobą niech będzie namiętność twoja, a ty bądź panem jej”

Był u żydów piękny zwyczaj. W dzień sobotni bogaci zapraszali ubogich do swoich domów na ucztę. Ewangelia opowiada o takiej uczcie, urządzonej przez pewnego bogatego faryzeusza. Wśród zaproszonych jest i Pan Jezus. Nie budujący widok przedstawia się jego Boskim oczom. Oto zaproszeni tłoczą się i rozpychają przy stole, jeden chce ubiec drugiego, ażeby zagarnąć lepsze miejsce, bliższe misy i tłuście kaski. I tu Boski Nauczyciel daje zaproszonym naukę dobrego zachowania się przy stole i opanowania się. „Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu”.

Panowanie nad sobą jest podstawą moralności. „Ten człowiek — mówi pewien pisarz polski — który pierwszy potrafił dobrowolnie opanować swoje zachcenia, był pierwszym człowiekiem moralnym”. A pozytywista angielski, Stuart Mill, mówi: „Kto sobie nie odmówił rzeczy dozwolonej, ten sobie nie odmówi rzeczy zakazanej”.

W religii chrześcijańskiej panowanie nad sobą nazywa się ascezą. Dzisiejszy człowiek lęka się tej nazwy. Asceza została niesłusznie oczerniona. U wielu dzisiejszych kojarzy się ona z biczowaniem, spaniem na gołej ziemi itd. Jak jest w istocie? Asceza jest słowem greckim i oznacza ćwiczenie woli, gimnastykę woli, walkę z popędami, walkę z sobą. Walka — tak niestety jest — jest istotnym składnikiem życia. Walczymy

Tryumf matki — jej miłosciwe starania, nieustanna czujność, jej modlitwy, łzy i ofiary wywalczają u Boga łaski i przebaczenie potrzebne, by dzieci urodzone fizycznie — zrodzić duchowo na chwale Boga, na pożytek Kościoła i ojczyźnie. Jak przed wiekami tak i dziś Bóg nie odmawia takich triumfów matkom, które jak św. Monika nie cofają się przed żadną ofiarą, by zdobyć dusze swych dzieci dla Boga.

M. D.

z przyrodą o życie, z ludźmi o życie i przekonania, walczymy sami ze sobą. Ta ostatnia walka jest treścią ascezy.

Człowiek jest istotą złożoną. Tak nas uczy doświadczenie. Jest w każdym z nas dwóch niezgodnych sąsiadów: duch i pożądliwe ciało. „W każdym człowieku jest święty i złoczyńca” mówił kaznodzieja francuski, Lacordaire. Jeszcze wyraźniej wypowiada tę myśl św. Paweł: „Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili, cokolwiek chcecie” (Gal. 5, 17). „Widzę inne prawo w członkach moich, sprzeczne z prawem umysłu mego, podające mię w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich” (Rz. 7, 23). Ta dwoistość człowieka znana była już umysłom pogańskim jeszcze przed Chrystusem. Znane jest powiedzenie rzymskiego poety Owidiusza: „Widzę to, co lepsze, ale czynię to, co gorsze”.

Rozum i serce, obowiązek dochowania przysięgi małżeńskiej i namiętność, korzyść materialna i sumienie, oto teren wiecznych rozgrywek, czasem zwycięstw lub cichego bohaterstwa — częściej upadku i grzechu.

Religia Chrystusa przyznaje rozumowi władzę nad uczuciem. Rozum, nie uczucie, ma rozstrzygać o naszym postępowaniu. Rozum ma prawo i obowiązek zgłuszyć uczucie i egoistyczne szczęście własne, jeżeli tego wymagają względy wyższe. „Ale pod tobą niech będzie namiętność twoja, a ty bądź panem jej” (por. Gen. 4, 7). Uczucia nawet namiętności nie są złem, są one potężnymi motorami działania. Atoli jeden warunek musi być zachowany: muszą być poddane rozumowi, jak ogień, jak atomobil, lub samolot. Inaczej staną się przyczyną moralnych i materialnych niepowodzeń i katastrof. Ile tragedii rodzinnych, niedoli niewinnych dzieci, nienawiści, oszczerstw, procesów, katastrof kolejowych i drogowych, wskutek

powiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdy będziesz wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, abyś skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiedniaków; bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, wywyższony będzie.

KRONIKA  
Katolicka

20 marca Zarząd Polonii w Brisbane (w Australii) złożył wizytę ks. arcybiskupowi Duhig, w czasie której arcybiskup polecił postarać się o siostry polskie dla wychowywania dzieci polskich w duchu tradycji ich ojczyzny. 4 maja zaś, przemawiając do Polaków z okazji uroczystości Królowej Polski arcybiskup oświadczył, że oddaje klasztor do użytku dzieci polskich. W Wielkanoc bowiem nadeszła odpowiedź matki generalnej nazaretanek, Bożeny Starczyńskiej, że obejmie troskę nad dziećmi polskimi w Brisbane i przyśle zakonnice.

W Corku w Irlandii, w którym na uniwersytecie studiuje od kilku lat Polacy z Wielkiej Brytanii, zmarł biskup dr Daniel Cohalan liczący 94 lata. Jeszcze w roku 1951 niósł monstrancję z Najświętszym Sakramentem w dorocznej procesji Bożego Ciała, w której bierze udział cały Cerk; procesja idzie kilka mil od kościoła katedralnego do tymczasowego ołtarza. Biskup Cohalan w ciężkich dla Irlandii czasach po I wojnie światowej nie przedstawiał nigdy głosu obojętności, postępując wprawdzie w polityce, z tego powodu przez jakiś czas był niepopularny u części swych diecezjan; jego stałość jednak, odwaga, miłość do diecezjan i cnoty apostolskie zjednały mu wkrótce głęboką cześć i uczucie odważniejszą się miłości, które w czasie I wojny światowej

W obu izbach parlamentu brazylijskiego odczytano orędzie Papieża do narodu brazylijskiego. W orędziu Papież stwierdza odpowiedzialność narodu brazylijskiego „gdy chodzi o dostosowanie się do dobroliwych ojcowskich zamiarów Stwórcy względem Brazylii. Papież pisze m.in.: „Wasz kraj jest wielki i bogaty. Jednakże ogrom waszego terytorium przyniesie wam tylko wtedy korzyści, jeżeli stanie się mieszkaniem dla coraz większej liczby zdrowych duchowo i fizycznie rodzin. Jak wielkim i rozległym są wasze pola i ziemie! Niech i wasze serca będą tak otwarte i serce dla tych, którzy chcą przybyć do was, ażeby znaleźć w waszym kraju nową ojczyznę, ażeby zacząć żyć w uczciwie w towarzystwie swej ukochanej rodziny”.

Do pozostania w kraju i pracowania dla duchowego, społecznego, przemysłowego i ekonomicznego dobra swej ojczyzny wezwał młodzież irlandzką nuncjusz apostolski w Irlandii, arcybiskup O'Hara. Przemawiał on do delegatów ruchu wołnego „Muintir na Tír” o „znaczeniu tej organizacji i zasługach jej założyciela, ks. Hayes: „W czasach kryzysów powstawały dla ocalenia świata pod okiem Opatrzności Bożej ruchy i ich kierownicy. Dla was w Irlandii takim przewodnikiem jest ks. Hayes, a takim ruchem Muintir na Tír.”

Zmarła w klasztorze w Rochester, Nowy Jork, w wieku lat 109 siostra Maria Magdalena Lucey, która była zakonnicą przez 82 lata. W tym samym klasztorze żyje jej młodsza siostra, Maria Simplicitya, licząca lat 105.

W stanie Rio de Janeiro nie wszedł w życie projekt prawa, który miał uprawnić palenie ciał w krematoriach. Stało się to na skutek protestu katolików, stwierdzającego, że byłoby to niezgodne z konstytucją brazylijską, która uznaje, że Brazylia jest krajem katolickim; palenie bowiem ciał osób zmarłych sprzeciwia się postanowieniom prawa kanonicznego.

POD PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA R.P.  
KOŁO LONDYŃSKIE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH  
urządza

## Tradycyjne Dożynki

w sobotę, 27 września 1952, w salach BIAŁEGO ORLA  
2, Albert Gate (Knightsbridge)

Po obrzędzie dożynkowym, wykonanym przez Akademię Chór w Londynie, Zespół Taneczny Polskiej Y.M.C.A., Zespół Młodzieży Związku Harcerstwa Polskiego oraz Kapelę Ludową Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży pod kierownictwem H. Hosowicza całonocna zabawa taneczna z niespodziankami

Dwie orkiestry Polskiej Parady i R. Franka. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 3/6, dla studentów 7/-.

Zaproszenia i bilety można otrzymać w Związku Rolników — 54 Denbigh Street, S.W.1. Tel. VICTORIA 1196 oraz w „Orle Białym”, „Ognisku”, SPK i księgarni „Orbis”.



# GAZETA NIEDZIELNA

21 września 1952 r.

### Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

## WATYKAN WOBEC ROSJI



### KATOLICYZM WE FRANCJI

W przeszło sto pięćdziesiąt lat po wielkiej rewolucji francuskiej, a pięćdziesiąt lat po najostrożniejszej fali przesładowan Kościoła w dobie Trzeciej Republiki, ludność Francji, kraju nominalnie katolickiego, wciąż jeszcze żyje „tradycyjnie”, stroniąc od Kościoła i praktyk religijnych. Jakkowiek ujęcia liczbowe zjawisk społecznych, a zwłaszcza duchowych, są zawsze niebezpieczne, gdyż statystyki mogą wprowadzać w błąd, tym niemniej ciekawe są dane, jakie zebrano pod auspicjami uniwersytetu paryskiego. Okazuje się z nich, iż w Paryżu uczęszcza do kościoła niecałe dwadzieścia procent ludności katolickiej. Jest to niewątpliwie mało, choć zapewne i w innych krajach katolickich procent ten rzadko osiąga granicę 90-100.

Podobne badania przeprowadzone poza Paryżem wykazują przeciętnie ten sam procent. Ciekawe jest jednak, iż w przekroju społecznym warstwy zamożniejsze bardziej uczęszczają do kościoła. Działają tu zapewne nie tyle zamożność, ile poziom umysłowy.

Pocieszające w tym smutnym zjawisku obecności wobec religii jest to, że aż 32 procent obecnych na nabożeństwach w kościołach paryskich stanowi młodzież do lat dwudziestu. Potem następuje luka. Chociaż w wieku do lat 40 ludzie łatwo zaprzestają praktyk religijnych, to z czasem przychodzi poprawa, gdy z wiekiem nasuwają się refleksje.

Pobieżna nawet obserwacja obecnych w kościołach paryskich pozwala zauważyć fakt pocieszający. Mianowicie ten, że dzięki odczajowi niechodzenia do kościoła, ci, którzy w nim są, są po to, by się modlić.

Ciekawe byłyby liczby porównawcze, gdyby kto przeprowadził badania nad uczęszczaniem do kościoła i wykonywaniem praktyk religijnych u nas. Choć bowiem Msze „polskie” ściągają licznych Polaków, pewien odsetek przychodzi tylko ze zwyczajów, lub by spotkać znajomych. Duże grupy wyczekujących pod Brompton Oratory podczas Mszy dla Polaków świadczą o tym najdobitniej.

Czy można jednak zbadać, co się dzieje w duszach ludzkich, na podstawie obserwacji zewnętrznego zachowania się? Człowiek jest tak skomplikowaną istotą, że ocena jego bywa zawsze zawodna. Przeciwnie w tej samej Francji, gdzie tak mało praktykuje, gdzie liczne masy są komunistyczne, kierowane przez zaprzanych swego narodu, ukrytych za murami swej cytadeli w sercu Paryża, istnieją wszelkie objawy odrodzenia religijnego, zaczynające się od sfer intelektualnych, tych, które kiedyś, przed półtora wiekiem, zaczęły dzieło laicyzacji Francji. „Boże młyny wolno mielać”. Proces powrotu Francji do Kościoła jest bardzo powolny, ale bynajmniej nie wstrzymany.

P. J.

W rocznicę kościelną św. św. Cyryla i Metodego, 7 lipca br., Ojciec św. Pius XII wydał list apostolski do narodu rosyjskiego, ogłoszony w „Osservatore Romano” z 23 lipca r. b.

Ojciec św. stwierdził, że Stolica Apostolska, daleka od występowania przeciw Rosji jako krajowi i narodowi, w niczym nie poparła w r. 1941 hasła tzw. wyprawy krzyżowej przeciw Rosji, rzucanych w Niemczech Hitlera i szerzonych, jak wiadomo, i w innych krajach, zwłaszcza w Hiszpanii i we Włoszech, a zarazem przypominał, że stanowisko, niegodzące w Rosję, jako kraj i naród, wyłożył następnie dokładnie w mowie do Kolegium kardynalskiego 25 lutego 1946 r.

Jako podstawę swego wystąpienia Ojciec św. uwydatnił zasadę, że narody nie mogą być rządzone gwałtem, lecz:

„...powagą praw, tak by każdy naród, mając swobodę obywatelską i religijną w granicach własnego kraju, dochodził do zestroju, pokoju i twórczego życia, w którym jednostka ludzka może uzyskać wyżywienie, pomieszczenie i utrzymanie oraz kierownictwo własnej rodziny.”

Więc prawo narodów u siebie i prawa jednostki ludzkiej.

Powiedział również Ojciec św. jasno, przeciw czemu się zwraca:

„Niewątpliwie potępiłszy i odrzuciliśmy, zgodnie z obowiązkiem Naszego urzędu, błędy, które przywódcy bezbożnego komunizmu usilnie szerzą ku szkodzie obywateli.”

Współczucie, a nie gniew wyraził Ojciec św. wobec tych szerokich rzesz w Rosji, których błędne w tym względzie pojęcia wynikają stąd, że są stale okłamywane.

### JAKA ODPOWIEDZ?

Oddźwięk rosyjsko - komunistyczny kierowany był przede wszystkim staranną zabiegliwością, by ani słowo z oświadczeń Papieża nie dotarło do świadomości ogółu rosyjskiego. Odpowiedź rosyjska jest tym znamieną, że w ogóle nie przytacza słów ni ustępów listu apostolskiego. Miota jedynie zarzuty i napasli, jak już w samym nagłówku: Orędzie Faryzeusza.

W dalszym ciągu powtarza odpowiedź twierdzenia, jakoby Ojciec św. był tzw. faszystą czy zwolennikiem faszystwu — (wiadomo, że ktokolwiek i gdziekolwiek w świecie wystąpi przeciw Kremlowi komunistycznemu, nakleja mu się tam nalepkę: faszysta), — oraz że wystąpienia Kościoła przeciw komunizmowi są tylko osłoną i pokrywką popierania naporu na Słowian i tępienia Słowian, które było rzekomo stanowiskiem Stolicy Apostolskiej w średnich wiekach i w czasie ostatniej wojny i stale.

Właściwie odpowiedź rosyjska nie wysiła się, gdyż:

1. mianowanie faszystą każdego, kto jest przeciwnikiem komunizmu, jest już mocno wyświechtane,

2. hasło słowiańskie jest szczególnie zawodne przeciw Kościołowi, który, szerząc i utrwalając chrześcijaństwo, jak w Polsce, najskuteczniej wzmacniał zapórę przeciw Drang nach Osten niemieckiemu przeciw Słowianom.

W ciągu sierpnia i początku września b. r. „Osservatore Romano” oświetlił dokładnie kłamstwa rosyjsko-komunistyczne i uwydatnił istotne znaczenie listu apostolskiego.

### PRAWDA JEST JASNA

Składa się tak szczęśliwie, że w całym świecie prawda i nieprawda w tym sporze będą łatwo i niechybnie dostrzeżone.

Komuniści z Kremla mówią bowiem codziennie wszystkim ludom Rosji i ZSRR:

— Amerykanie, Brytyjczycy, wszyscy na całym Zachodzie nienawidzą Rosji i Sowietów i dążą do ich całkowitej zagłady.

Wiedzą bowiem, że gdyby Zachód oskarżył o zwalczanie komunizmu i samowładztwa komunistycznego, cłbrzymia większość ludności ZSRR — pod jarzmem komunistycznym — uznawałaby, że zwalczają słuźnie i zbawiennie.

Zupełnie tak samo mówią teraz o liście apostolskim:

— Watykan, przesiąknięty faszystwem, ściga nienawiścią słowiańskie i inne ludy ZSRR.

Jest to, naprawdę, ślepy strzał.

Poprzednik obecnego Papieża, Pius XI, w słynnych kolejnych encyklikach przeciw bezbożnemu komunizmowi rosyjskiemu i przeciw pogąńskiemu nacjonal-socjalizmowi niemieckiemu najgłębiej i najbezsronniej oświetlił i napiętnował te dwa zjawiska, które tak straszliwie wstrząsnęły światem.

Ojciec św. Pius XII, wskazując dzisiaj groźbę komunizmu, która pozostała po wojnie niezachwiana i wzmożła się, objaśnia, że zwalczanie komunizmu łączy się z przyjazną troską o ludy i narody pod jego władaniem.

Ze Kreml źle patrzy na Watykan, to aż nadto zrozumiałe.

Gdy pod koniec wojny Moskwa, wobec stanowiska Churchilla i Rosevelta w Teheranie w grudniu 1943 r., wyznała, że powiodło jej się zwycięstwo na ogół uśpić. „Izwestia” w wystąpieniu z lutego 1944 r. napadły na Watykan jako na opokę niezłomną.

Tak było, tak jest dziś, a nic nad to jaśniejszego, zwłaszcza, gdy już i na ogół na Zachodzie przejrano.

St. St.

### AUSTRIA W HODZIE JANOWI III SOBIESKIEMU

Hod pamięci Jana III Sobieskiego złożyła cała Austria w czasie olbrzymich uroczystości katolickich, jakie odbyły się 1 września w Wiedniu w ramach „Katholikentag” z udziałem legata papieskiego, kardynała Innitzera. Centralnym punktem uroczystości była manifestacja na wzgórze Kahlenberg, miejscu zwycięstwa wojsk polskich pod dowództwem Sobieskiego nad oblegającymi Wiedeń Turkami. Ponieważ Kahlenberg jest doskonałe widoczny zarówno od strony sowieckiej jak z Czechosłowacji i Węgier, uroczystości miały zarazem charakter wielkiej manifestacji wolnościowej.

— Kanclerz Niemiec zachodnich, Adenauer, oraz minister spraw zagranicznych Izraela, Sharett, podpisali układ, mocą którego Niemcy zachodnie zapłacą Żydom, ofiarom prześladowań hitlerowskich 300 milionów funtów



KANCLERZ ADENAUER

szt. odszkodowania. Adenauer otrzymał poprzednio pocztą paczkę z bombami wysyłane przez żydowską organizację terrorystyczną. Podpisanie układu odbyło się w Luksemburgu w gabinecie strzeżonym przez detektywów w obawie o zamach na życie Adenauera i Sharetta.

— Rząd egipski gen. Negulba postanowił na pierwszym swym posiedzeniu przeprowadzić czystkę w partiach politycznych oraz dokonać reformy rolnej.

— Na pokazie lotniczym w Farnborough w Anglii jeden z najnowszych samolotów odrzutowych rozleciał się w powietrzu a szczątki jego spadły na trybunę zabijając 28 osób i raniąc 65, w tym wiele osób ciężko. Wśród rannych znajduje się również Polak zamieszkały w Londynie.

— Znany przyjaciel Polski prof. Savory, poseł do parlamentu brytyjskiego, zapowiada dalszą akcję w czasie nowej sesji parlamentarnej o pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców mordu katyńskiego.

— W Warszawie zmarł Józef Węgrzyn w wieku 68 lat, jeden z najwybitniejszych polskich współczesnych artystów dramatycznych.

— Rosjanie ponawiają szuky drogowe na autostradzie łączącej Berlin z Niemcami zachodnimi, zatrzymując bezpodstawnie patroli żandarmerii brytyjskiej i amerykańskiej udającej się na punkty kontrolne.

— Indie zwróciły komunistycznym Chinom dar w wysokości 100.000 rupii dla ofiar głodu, polewając Pekin domagał się, by pomoc ta została rozdzielona przez komunistyczny „komitet pomocy ofiarom głodu”. Komuniści chcieli w ten sposób nadać swej pomocy charakter polityczny, czemu rząd Indii się sprzeciwił.

— Pod koniec września ma nastąpić na wyspach Monte Bello u wybrzeży Australii próbny wybuch pierwszej brytyjskiej bomby atomowej.

## Z POLSKI

### SZYBKO SPADA JAKOŚĆ PRODUKCJI

Coraz wyższe normy, które komuniści śrubują we wszystkich gałęziach wytwórczości, musiały przynieść skutek, który coraz wyraźniej się ujawnia: mianowicie coraz gorszy gatunek produktów. Ubrania z nierówną oluśnością nogawek, buciki z odlatującymi korkami, dzbanki z dziurawym dnem, maszyny z odlatującymi śrubicami są na porządku dziennym.

Ludzie nie są w stanie podjąć nałożonej na nich pracy. Powstało nawet ostatnio powiedzenie, które charakteryzuje ten stan rzeczy, niepozabawione specyficznie polskiego zaslaniania się żartem w ciężkich chwilach. Polacy powtarzają sobie nowe hasło, które brzmi: „Krzywo, prosto — byle ostro”.

Komuniści dozorują pracę w fabrykach również zmuszeni są do falszowania wyników pracy. Za nieprzypilnowanie normy czeka ich docho-dzenie. W wykazach więc podają fałszywe dane w zakresie ilości wykonanej pracy i jej gatunku. (IC)

### CIĘŻKIE WARUNKI „SŁUŻBY POLSCE”

W roku bieżącym warunki w obozach „Służby Polsce” są szczególnie ciężkie. Normy pracy w obozach zarówno męskich jak i żeńskich są bardzo wysokie, czas pracy bardzo długi, łącznie z „zajęciami ideologicznymi” wypełnia cały dzień do późnych go-

dzin i nocnych. Przy tym wyczerpanym wydatku energii — wyżywienie w obozach roboczych „Służba Polsce” jest bardzo łące, przeważnie beźmięsne i źle przyrządzone.

We wszystkich obozach panuje niezadowolenie i gorycz. Często są wypadki ucieczki młodzieży z tych obozów. W wypadku ucieczki zostaje postawiona na nogi cała okoliczna „Bezpieka”, która tropi zbiega wszelkimi sposobami, również przy pomocy psów policyjnych.

Gdy zbieg zostanie ujęty, staje przed sądem obozowym, który z reguły skazuje go na pobyt i pracę w obozie przez następne dwa lata. Jak wiadomo normalny turnus pobytu w obozach „Służba Polsce” trwa pięć do sześciu miesięcy. Złapani zbieg skazani zostają na pobyt w obozie bez przerwy przez dwadzieścia cztery miesiące w okresach zimowych i letnich. (IC)

### REWIZJE W POCIĄGACH

W ostatnich czasach pasażerowie pociągów w Polsce obraz częściej niepokojeni są przez lotne komisje Bezpieki Komisje te rewidują bagaż podróży w poszukiwaniu towarów żywnościowych, przewożonych przez ludność wiejską ze wsi. Rewizje te przeprowadzane są bardzo brutalnie. Często wynikiem ich są aresztowania. Według obiegających pogłosek natychmiast po zakończeniu akcji wydawania dowodów osobistych z fotografia-

mi — w pociągach ma być zaprowadzona kontrola dokumentów. Dotyczyć to ma systemu, wzorowanego na rzeczywistości sowieckiej. (IC)

### OKRĘGI WYBORCZE

W związku z wyborami, jakie odbyły się mają w Polsce w dniu 26 października br., Rada Państwa uchwała z dnia 25 sierpnia br. podzieliła cały kraj na 67 okręgów wyborczych, ustalając równocześnie liczbę posłów dla każdego okręgu. W sumie z wyborów państwowych wyjdzie 425 posłów (konstytucja komunistyczna przewiduje, że jeden poseł przypada na 60 tysięcy mieszkańców; wynikałoby z tego, że Polska posiada obecnie 25 i pół miliona mieszkańców). Z miast Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań i Kraków stanowią samodzielne okręgi wyborcze. Warszawa wybierze 15 posłów, Łódź — 10, Wrocław — 7, a Poznań i Kraków po 6. (IC)

### PIEP RZ CZARNY, GRUBOZIARNISTY, MALABAR 1-a MARKI „FREGATA”

znany w Polsce od 5-ciu lat, (wartość do 600 zł, za funt) 1 funt 24/- 2 f. 46/- wraz z przesyłką do Polski.

wysyła tylko

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

122, Wardour Str, London, W.1.

WYSTRZEGAJCIE SIĘ TANICH NASLADOWNICTW!

NAJCENNIJSZA

OBECNIE PACZKA W POLSCE

1 funta pieprzu Malabar, 1 f. kawy ziarnistej 2 f. kakao Van Houten 32/-



## CZĘŚĆ PIERWSZA

## JEDEN DZIEŃ

## 1. MIĘDZY ULICĄ ORDYNAKĄ A CZERNAKOWSKĄ MOŻNA MYŚLEĆ O WIELU SPRAWACH

Opuściwszy gmach konserwatorium, Krysia stała przez chwilę na brzegu chodnika, patrząc zmrużonymi oczami w głąb tak dobrze znajomej ulicy Ordynackiej.

Blask wczesnoczerwonego dnia był wprost oślepiający. Po niedawnym deszczu dachy lśniły srebrzyście, a szyby okien rzucały migotliwe spojrzenia na bruk, po którym w tej chwili harcowała tylko gromadka dzieci w pogoni za obręczą. Wyglądały z daleka jak stado rozświegotanych, wesołych, różnobarwnych ptaszków. Tupot drobnych nóg i śpiewne głosiki przypominały pannie Daleckiej Bethovencowską sonatę skrzypcową, wykonaną w czasie popisu przez jednego z kolegów:

...Część pierwsza: Allegro assai — pomyślała i uśmiechnęła się.

To było tak niedawno, a jak gdyby wieki minęły od chwili, gdy blada i czerwona na przemian, pchnięta ku wąskim schodom przez usługującą „koleżankę“ Rozenblum, znalazła się raptownie na środku pustej estrady, na wprost kilku setek obcych, wlepionych w nią, ciekawych oczu.

Po raz pierwszy zrzuciła wtedy, co to jest trema. Już postanowiła wykręcić się na pięcie i... najwzyczajniej zwać z miejsca kaźni, nie bacząc na kompromitację... Ale tam, na sali, był ojciec. Była także Lola i pół tuzina wysłateczników, uroczystych kuzynek (choć ten szczegół nie grał zbyt wielkiej roli). Ojciec, nie mniej od delikwentki wzruszony, czekał na wykonanie programu, od którego zależało świadectwo z ukończenia Konserwatorium.

Dzisiaj eks-uczenica klasy fortepianowej załatwiła ostatnie formalności. Odebrawszy swoje papiery, pożegnała się jeszcze raz z profesorem, który wołał za nią aż na na korytarz:

Trzeba wyrobić ci z w a r t y palec! Niech pani wciąż o nim pamięta! Czwartą jest stanowczo za słaby!

Wreszcie woźny Antoni otworzył ciężkie drzwi zycząc wszystkiego najlepszego. Wyszła — na chwilę oślepiło ją słońce. Odetchnęła szeroko, przymknawszy na sekundę oczy. Wciąż nareszcie — swoboda! Teraz będzie można pomyśleć o p r a w d z i e j przyszłości!

Życie! Długa, niekończąca się wstęga dni letnich, jesiennych, zimowych... Musi starczyć czasu na wszystko: Czekaj już dużo pracy — trzeba nadrobić choć jeden rok stracony! W godzinach odpoczynku będzie, jak dotąd, grywała „tatuśkowi“, ale tylko jemu i tylko na marginesie dnia. Zdaży się też na pewno różne nieoczekiwane przygody, jakieś „mocne“ przeżycia. Może... miłość?

Tu — leciutkie westchnienie: Ach, nie! Kiedyś p ó z n i e j. Teraz nie myśleć o tym. Naturalnie, będzie także do przełknięcia pewna dawka cierpienia... Nie obejdzie się i bez łez... Osoba, która już za tydzień zostanie kobietą pełnoletnią, musi patrzeć na życie realnie, wiedzieć, że się ono nie składa z samych uśmiechów. A jednak — życie jest czymś cudownie pięknym, porywającym jak bystry nurt, jak płomień...

Uczuła raptem ów dobrze znany smak radości, tryskającej bez przyczyny z niewiadomego źródła. Towarzyszy jej, jak zawsze, gwałtowna chęć podzielenia się z bliźnimi wiara, że świat, nawet przygaszony gdzieś oparami zła, jest arcytwarem Bożej mądrości i dobroci.

W takich chwilach — gdy uczucie rozradowania szumiło w głowie — Krysia z trudem i raczej przez wrodzoną nieśmiałość tłumiła uśmiechy albo słowa, gwałtem cisnące się na usta. Tak samo teraz, przywołując na pomoc rozsądek, usiłowała sobie wyobrazić, co za zdziwioną minę zrobiłby mijający ją właśnie sympatyczny staruszek, usłyszawszy na przykład zlenacka: „Prawda, jaki śliczny, wesoły dzień? Patrząc na takie niebo można zapomnieć o najcięższych kłopotach...“

Aby choć na chwilę zagłuszyć uczucie głupiego, bezpodstawnego szczęścia, zaczęła, jak zwykle w takich razach, gwałtownie przypominać sobie wszystkie sprawy smutne i budzące niepokój. Wszystkie bolesne wydarzenia i przeciwności losu. Ale myśli ociągały się, dążąc w przeszłość niechętnie i leniwie — jak na lekcję, którą się już wykuło na pamięć. Śmierć matki była niewątpliwie największym ciosem, ale ten fakt bolesny zaszedł zbyt wcześnie, by pozostawić w duszyczce trzyletniego dziecka jakieś widome ślady. Niewiele starsza Lola w chwilach uroczystych opowiadała o chorobie i zgonie matki z patosem, który czasem wprost gniewał, a zawsze raził Krysię.

„Mamusia“ była dla obu siostr portretem w salonie, fotografią na biurku, miniatyrką, którą ojciec zawsze nosił przy sobie — poza tym już tylko mitem, znanym z opowiadań kuzynek i ciotek. W opowieściach powtarzały się te same szczegóły, do znudzenia podlewane nieodzownym refrenem: Karolina, oprócz piękności, miała nie-

## WANDA MIKASZEWSKA



## BOGACTWO



## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

pospolitą inteligencją i była wzorem wszelkich cnót. W miarę podrastania dowiadywały się dziewczęta, że o n a nigdy nie grymasiła w jedzeniu, jadła nawet krakowską kaszę i kożuchy na mleku, że zawsze bez przypominania odrabiała lekcje, nie mizdrzyła się nigdy przed lustrem (to do Loli!), no i tak dalej, i tak dalej, bez końca. Okres zamążpójścia matki zawierał spore luki we wspomnieniach rodzinnych, aż do chwili, gdy narzeczeństwo Loli weszło w fazę „tajemnicy politycznej“.

Ojciec niewątpliwie najlepiej pamiętał śliczną, młodą kobietę, uśmiechającą się do jego dzieci już tylko z ram portretu. Mówił o niej daleko mniej od innych, ale z większym wzruszeniem w głosie. I właśnie Lola była do matki tak uderzająco podobna, że ciocia Miecia powtarzała prawie zgorziona: Jakby kto skórę zdarł z nieboszczki Karoliny!

Lola wzięła wszystko: jej oczy, usta, włosy. Nawet imię. Krysi pozostało niewiele; może tylko uśmiech, o którym „tatusik“ zwykł był mówić, że ma w sobie coś promiennego, „coś z duszy Karoliny“.

I... zdolności muzyczne. Trzebaż było właśnie odziedziczyć po matce dobry słuch! Gdy się to ujawniło, zapadł srogi wyrok ojcowski: Krysia m u s i się uczyć, aby grać to wszystko, co kiedyś grała matka. Musiała więc od dzieciństwa ćwiczyć palce przy pomocy nieznośnych wprawek. Ojciec pragnął w niej widzieć przyszłą artystkę. To już było ponad siły, choć spełniłaby każde jego życzenie, każde m o ż l i w e. Załatwiono sprawę kompromisowo:

„Będę grała tylko dla ciebie“.

„Dobrze, ale skończysz konserwatorium.“

„Skończę, ale wtedy pozwolisz mi zapisać się na medycynę“.

„Zgoda. Za rok zapiszesz się na medycynę. A dziś zagrasz mi mazurka cis-moll i jeszcze to preludium, które najbardziej lubię.“

Krysia grała dwudzieste czwarte preludium myśląc jednocześnie, że na klinice chirurgicznej czy w prosektorium n a p e w n o nie ma fortepianu i że to jest bodaj jeszcze jedną dodatkową cechą medycyny.

Dlaczego medycyna? Dlaczego nie architektura lub prawo? Gdyby skończyła prawo, pomagałaby ojcu, pracowałaby razem. Na samo wspomnienie o projektach Krysi ciotki potrzasały głowami:

„Ta Kryńcia! — (nie cierpiała zrodzenia, używanego w ścisłym kołku rodzinnym. Ojciec, na szczęście, zawsze nazywał ją po prostu Krysią.) — Jeżeli już nadeszła moda, że każda kobieta musi mieć w ręku „fach“, niechby dawała lekcje. Naturalnie darmo: zarabiać lekcjami, chwala Bogu, nie potrzebuje. Ale ceckać się całe życie z chorymi! Latać w dzień i w nocy po mieście, na każde zawołanie!... Stukać, pukać, klucz igłami... brrr! Co prawda, miała tego bzika od dziecka!“

Tak. Uśmiechnęła się mimo woli na to wspomnienie, aż jakiś przechodzień podniósł rękę do kapelusza, więc przyspieszyła kroku zawstydzona. Myśli jej jednak pobiegły dalej:

W dużej skrzyni na strychu tułają się po dzień lalki bez rąk, lalki-kaleki, z obandażowanymi głowami, z czarną przepaską na bezmyśl-

nych, porcelanowych oczach. Wszelką nędzą ludzką, wszelkimi cierpieniami, które dla pieszczonego dziecka były czymś tajemniczym, nieznanym i wprost magnetycznie pociągającym, obdarzała manekinki z papierowej masy i trocin, aby je leczyć i pocieszać przy tym najtkliwszymi słowami.

Widocznie zatem tkwiło w niej to pragnienie od najdawniejszych lat: nieświadome, przyczajone, gotowe oblec kształt realny w przyszłości. Więc przynajmniej dziś nie potrzebuje kłamać sama przed sobą. Więc nie tylko dlatego chce iść na medycynę, że ktoś, kogo cení wysoko, chociaż go przecież p r a w i e n i e z n a — brat jej najlepszej przyjaciółki — uzyskał w tym roku dyplom...

On właśnie twierdzi, że na lekarza trzeba mieć powołanie, tak samo, jak na księdza. Powołanie... powołanie... chyba każdy człowiek ma jakieś powołanie. Tylko od pragnień do spełnienia — droga bardzo daleka i najeżona przeszkodami.

Na przykład taka Stefcia. Ta m a p r a w d z i w y talent! Co za fenomenalny głos! A tymczasem siedzi w sklepie, waży pierze, kraje mydło i sprzedaje brudnym dzieciom podejrzaną pachnącą landrynkę. Okropnie stąd daleko do roli Elzy w Lohengrinie... A przecież właśnie Stefcia mogłaby tak cudownie śpiewać Elżę!

A skoro się już o tym pomyślało — czemu nie zająć na Czerniakowską, korzystając z pięknej pogody? Obiad jeszcze daleko, zresztą teraz w domu wszystko idzie na opak. Boże, czy w okresie przedślubnym zawsze musi być takie zamieszanie. mnóstwo paczek na każdym krześle, a jedzenie podawane o fantastycznych godzinach? Gdyby Krysia wróciła dziś do domu o zwykłej porze, nikt by tego nie zauważył. Ciotki przerzucają stopy jedwabnych szmatek, dziwią się, krytykują, chwala i łamią ręce, jakby to im kazano wkładać jedwabne spody i „kombinezy“ z koronki...

A „tatusik“ ledwie coś przełknie, zaraz śpieszy do kancelarii, zamyka się tam i chodzi po pokoju całymi godzinami. Taki jest od pewnego czasu zmieniony, małowówny i blady! Ma chyba jakieś inne poważne troski, bo z zamążpójściem Loli pogodził się już dawno. Uchronił nawet od licytacji bajecznie zadłużone „włości“ przyszłego zięcia przy pomocy własnej gotówki.

Lola ma, czego chciała. Od tygodnia jeździ własnym (jeszcze wprawdzie nie zapłaconym!) samochodem, z autentycznym hrabią u boku. A za tydzień będzie hrabiną Tereszczyńską i pojedzie z mężem — dokąd? Naturalnie do Trouville. Ostendy lub Biarritz. Przecież umierała ze wstydu, że nie zna dotąd wielkich targowisk mody i dystrykcji, gdzie można spotkać cały „wielki“ świat.

— Żeby chociaż wiedziała, dlaczego Tereszczyńscy mają być lepsi od Daleckich? Ze „tatusik“ nie odziedziczył fortuny, tylko własną pracą dorobił się tego, co ma, nie grywa też, jak hrabia Henryk, za żydowskie pieniądze w karty... — myślała Krysia, wypatrując, czy od ulicy świętokrzyskiej nie nadjeżdża tramwaj.

Na przystanku czekało kilka osób. Jakaś kobieta w chustce z rozkrzyczanym dzieckiem na ręku, paru studentów, gazeciarz i tandetnie a modnie wystrojona dziewczyna. Słowem — taka przeciętna publiczność, zgromadzona przygodnie na Nowym Świecie.

Nagle w głowie Krysi zrodziło się spostrzeżenie tak zabawne, że szepnęła półgłosem:

— Między mną a Lolą będzie teraz taki sam dystans społeczny, jaki, jej zdaniem, dzieli Daleckich od... Tomczyków.

To dziwne. Każdy pnie się do góry, każdy chce być odrobinę lepszy, ważniejszy. Każdy chciałby wyjść poza „sferę“, z której pochodzi. Ludzi, którzy się dobrze czują we własnym środowisku, jest bardzo mało. I żyjemy podobno w czasach demokratycznych! Miły Boże!

Pojawił się nareszcie jakiś tramwaj, ale naturalnie zły numer. Słońce paliło coraz mocniej. Tu, na Nowym Świecie, wsiąkało w rozgrzany asfalt tchnienie Wisły. Krysia zdecydowała, że można równie dobrze ten niewielki kurs przejść piechotą. Ruch na ulicy był mały. Ci, którzy nie pracują w biurach o tej godzinie, zaczęli się już rozjeżdżać na lato. Każdy, kto może, co najspieszniej opuszcza miasto.

— I my pewnie wyruszymy z „tatuśkiem“... Może do wujostwa Śniatyńskich, a może — może w góry? Wołałabym pojechać do góry!

U wylotu Książęcej zatrzymała wzrok na kompleksie gmachów szpitalnych. Jakby nagle zmęczona — zwolniła kroku.

— On pracuje teraz u św. Łazarza...

— Kto? — zapytał zaraz głos wewnętrzny, czujna Samokontrola.

Uczciwość nakazała wyjaśnić: „Brat mojej koleżanki odbywa tam obecnie trzymiesięczny staż“.

— Brat twojej koleżanki! — głos usiłował nabrać żartobliwej ironii, chociaż pod nią czał się lekki niepokój. — Czy nie zaczynasz się nim zbyt interesować, Krystyno Mario Dalecka?

(Ciąg dalszy nastąpi)



## LIST Z AFRYKI POŁUDNIOWEJ

## NA POLSKIEJ FARMIE

Johannesburg, wrzesień 1952.

Pagórki, gozieniegdzie laski, w dole strumyk ukryty pod pięknymi płaczącymi wierzbami. Zamiast łąnow zboż pola trawy wysokiej jak człowiek, lśniące i falujące w rozgrzanym powietrzu. Jest właśnie lato — pora deszczowa. Jakis motor pracuje w pobliżu — czy to młockarnia? Nie, przecież to farma hodowlana. Obsługują ją czarni robotnicy posługujący się maszynami.

Wielu Polaków pokupowało tu farmy na warunkach ulgowych, za pożyczki splanowane całymi latami. Wielu z nich już wyleciało z tych farm, nie dotrzymawszy umowy. Wielu innych z farm spółkowych rozbiegło się wskutek kłótni. Gdzie jest kobieta, rzadna i pracowita, tam interesy rozwijają się pomyślnie, bo ta praca wymaga drobiazgowych starań, tak bardzo leżących w charakterze kobiety.

Wielu zaczynało gospodarę nie znając miejscowych warunków i trudności. I tak np. w pewnym okresie roku kwitnie tu roślina, co w rodzaju tulipana, zatruwająca młode bydło i drób, szczególnie indyki. Stare, mądre krowy nie ruszą tego, owce również, choć ludzie mówią „głupi jak baran“ — ale młodzież jest narażona. Ponadto w każdej okolicy inne kleszcze i pasożyty wywołują choroby zwierząt, niszczące inwentarz domowy w ilości większej niż ta, którą ludzie zużywają na mięso. W samej przyrodzie jest szereg środków zaradczych i tak farmer ma sprzymierzeńca w niektórych ptakach umieszczających się na grzbiecie lub karku zwierzęcia; wydziobujących pasożyty. Rząd i Wydział Zdrowia walczą z kleszkami tymi bardzo intensywnie i dziś np. mucha tse-tse — z wyjątkiem Zulu-landu — przestała być groźna na terenie Unii Pół. Afrykańskiej.

Zanim się rozpocznie tu gospodarę, trzeba — jak wszędzie na świecie — przestudiować dobrze warunki i metody, a niestety nie każdemu się chce. Widziałam dobrze prowadzone farmy ludzi urodzonych na wsi, od pokoleń oswojonych z ziemią i pracą na niej. Widziałam farmy naszych polskich chło-

pów spod Nowogródka, czyniących wszelkie wysiłki, aby się na nich utrzymać i swe dzieci wychować po polsku na ziemi. Jednym i drugim niech Bóg szczęści!

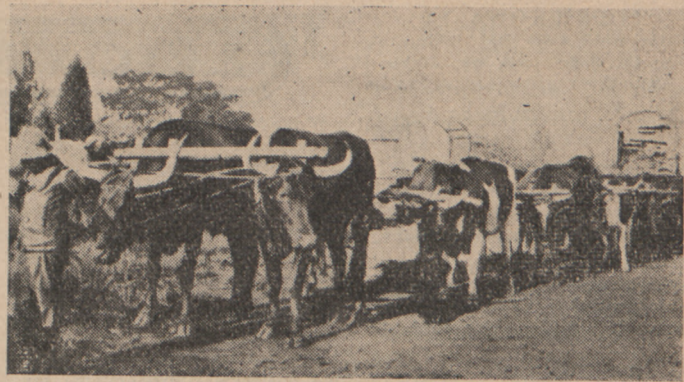
Ale są i tacy, którzy uważają farmę za lokatę kapitału a gospodarują blagą i nieuctwem, kierując się zarozumiałstwem i fantazjami. Na ogół trzeba każdą pracę poznać do gruntu, a wtedy niepowodzenie jest rzadkim wypadkiem.

Dwórki miejscowe są najczęściej pod strzechą, jako dachem najlepiej izolującym od gorąca. Budowa często przypomina chaty murzynskie, tylko znacznie od nich większe, okrągłe i wysokie, bez stropów dla większej ilo-

ści powietrza. Wiele z nich ma pięknie utrzymane otoczenie, często zaś i ogrody dobrze handlowo postawione.

Polacy prowadzą przeważnie farmy drobiowe. Nie slyszałam, by ktoś z naszych hodował strusie lub karakulę, może dlatego, że takie hodowle wymagają wielkich przestrzeni a naszym brakiem na to kapitału.

Farmerzy polscy chętnie zapraszają rodaków z miasta do siebie dając im wytchnienie od upałów i atmosfery miejskiej. Niektóre farmy są terenem imprez towarzyskich, urządzanych przez Zjednoczenie Osadników Polaków w Pół. Afryce. Właśnie odbyła się na jednej z farm na Riwonji zabawa dla dzieci polskich. Gościność jest bo-



TYPOWY ZAPRZEG W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

wiem na wszystkich farmach jednakowa — polska.

Miło jest z leżaka, zanurzonego w wysokiej trawie, obserwować klucze czapli albo ibisów ciągnących w czasie cudnego zachodu słońca, o dziwnym bogactwie barw i niezwykłej ich intensywności, i wsłuchiwać się w życie przyrody. Wysoka trawa kryje

fauny tutejszej, czasem tylko dochodzą jej odgłosy. Od strumyka chór żab śpiewa hymn życia tak barzo po naszymu, swierszcze rozpoczynają swą muzykę wieczorną... jak u nas.

O, Afryko, czyżbyś śmiała chcieć być tak piękna, jak nasz jedyny, własny Kraj?!

Zofia Zylińska

## PIEROGI Z CZEREŚNIAMI

...Kiedy byłem małym pacholęciem, Jamaemku, mówiła do mnie mamusia... — Tu mowca przerwał i utkwiał natchnione oczy w suficie, tam bowiem większa część mowców zwykła szukać zjaw odległej młodości. Milczał, a słuchacze pochylili poważnie głowy szanując wzruszenie mistrza.

— Jamaemku, mówiła do mnie mamusia — podjął nie przypominający, niestety, niczym pacholęciem, sterany latami emigracji walk doktor Pietruszka — Jamaemku, jeśli będziesz grzeczny, to na imieniny zrobię ci pierogi z czereśniami! Bardzo starałem się, szanowni słuchacze, być grzecznym i zwykle, muszę przyznać skromnie, jakoś mi się to udawało, no i na same moje imieniny, na świętego Jana w Oleju, wielkie jak talerze, pachnące, świeżutkim masełkiem polane pierożki królowały na środku stołu. Latami, drodzy słuchacze! — i znów wzruszenie przerwało mowcy, lecz tym razem nie wpatrywał się w sufit, ale schyliwszy głowę, przymknął powieki, a tak zwane jabłko Adama ruszało się na jego podeschłej szyi w sposób podejrzany.

— Ale czemu ja o tym mówię! — zagrział znów tenorek doktora. — Przecież nie cenię tak wysoko swej osoby,

abym miał was, drodzy słuchacze i towarzysze, obarczać tak nieważnymi wspomnieniami ze swego żywota. Nie! Mówię to dlatego, że postanowiłem ową tradycję z lat młodzieńczych wskrzesić tu, na emigracji i zapraszam was, państwo, na pierogi z czereśniami.

Zebrani powitali projekt dyskretnymi okaskami, nie tając jednak niepokoju, czy wielki uczone, filozof, podróżnik i wynalazca potrafi oddać się z pewnymi rezultatami tak prozaicznej czynności, jak lepienie pierogów. Potrafi! W dzień swego pierwszego patrona wstał wcześniej troszeczkę i zaczął krzątać się po swoim pokoju. Zrzucił uczone papiery i księgi ze stołu i rozpostarłszy wielki papier, prawie biały, wysypał na niego mąkę i dolewając mleka i wody, dosypując jajek w przczku, soli i cukru — wyrabiał to, co w bardzo podobnych wypadkach nazywamy ciastem na pierogi. Widać niejedną raz w ciągu lat nieprzerwanej tradycji pierogowej mały Pietruszka podglądał pracę pani Pietruszkowej w kuchni, że teraz stary Pietruszka tak łatwo dawał sobie radę z trudnym kunsztem. Chociaż papier położony na stole podarł się ze szczętem, jednak ciasto wyszło wspaniale. Za pomocą pustej butelki od mleka doktor rozwałkował je na wielkie placki, które het zwisały ze stołu dotykając prawie podłogi. Później wzięwszy pustą, a ładnie obciętą puszkę po kompotie śliwkowym, powycinał nasz uczone piękne krążki w ciągnących się wspaniale naleśnikach.

W tym stadium roboty nastąpiła chwila wahanía się: drelować czereśnie, czy też kłaść je z pestkami? Przeważała drobiazgowość uczonego i za pomocą wyjętej z szuflady zwykłej śrubki doktor pozbawił owoce pestek. Mama Pietruszka robiła to przy pomocy szpilki od włosów, ale syn poszedł z postępem techniki, zresztą jako posiadający bardzo skromne uwłosienie żadnych szpilek do włosów nie posiadał. Puste i okłapnięte czereśnie zostały ułożone po trzy na krążkach ciasta i zawinięte w kształt pierożków, a boki doktor zafr-

zował w piękne, falujące się karby. Tak ślicznie preparowane pierożki ułożył dumny kucharz na tacy w kształt wielkiej piramidy. Była to budowa na wzór egipski, ze scisłym wyliczeniem postępu geometrycznego; na szczycie jej leżał w triumfie ten największy pieróg, w którym były aż cztery czereśnie.

Jeszcze raz obejrzał się tworca na dzieło i poszedł do kuchni zaotowac wodę w ogromnym garnku, pożyczonym od gospodyni. Stało się to stosunkowo prędko, jako że reszta lokatorów z kuchni o tej porze nie korzystała. Ledwo woda zaczęła bulgotać, przyniósł doktor tacę z pierogami i ujawnił szczytowy okaz za karbowany brzeżek chciał go podnieść do góry. Niestety, pieróg jakby wrosł w piramidę. Doktor ciągnął, palce żelźliżywały mu się z undulacji brzegów, a cała masa pierogowa chwiała się na wszystkie strony; pieróg, niestety, nie miał zamiaru oderwać się od niej. Strwożony doktor spróbował z innej strony, ostrożnie zaczął ciągnąć za wystające różki pierogów z dolnych warstw, kilka z nich oberwał, trochę przekrzywił stertę ciasta, ale żadnego z pierogów nie wyswobodził. Wtedy pomyślał o prawach fizyki, o prawie bezwładności mianowicie. Postanowił działać gwałtownie. Ujął narożny pieróg z dolnej warstwy w połowie prawą ręką, lewą ręką oparł na tacy i raz, dwa, trzy... pociągnął z całej siły. Z hukiem i dźwiękiem poleciała taca na podłogę, masa ciasta plusnęła o linoleum i rozpląszczyła się w jeden olbrzymi pieróg, a w dółni dra Pietruszki został kawałek ciasta i rozgnieciona czereśnia. Rozpacz i gniew luną zapłonęły na jego twarzy. Schwycił ciasto z podłogi i dołączony urwane pół pierożka rzucił to wszystko do kubia na odpadki, a sam podszedł do okna i wyglądając przez nie, starał się uspokoić. I wtedy usłyszał za sobą szelest. Obejrzał się: Dwa cienie, dwa duchy: czarny i biały wyszły z dwóch przeciwnych kątów kuchni i stanęły nad kubiem.

— Jaka szkoda! — szepnął Biały, pochylony nad kubem. — Biedny doktor

Pietruszka, tyle pracy zmarnowane.

— Może coś da się uratować? — zapytał Czarny.

— Uratować? Nie, tu już nic się nie uratuje. Co komu przyjdzie z posklejanych pierogów?

— Można by wyjąć i przemiesić...

— Wyjąć z kubia z odpadkami?

— Cóż to szkodzi? Przecież nikt nie pozna.

— To nieuczciwie, przecież kubał brudny.

— Nie taki znów brudny, tylko trochę na dzień obieżyn z kartofli i to prawie czystych.

— Fe, przecież to śmierdzi!

— Dlatego trzeba działać natychmiast. Povalane części odciąć nożem i to tylko dla spokoju sumienia.

— No i co z tym zrobić? I tak się pierogów nie porozkleja?

— Kto mówi o pierogach? Można z tego zrobić placek, struclę, knedle...

— Nie, nie mogę się zgodzić, aby z kubia na odpadki...

— Przesada, przesada! Bakterie są wszędzie, a w kubie może ich najmniej. A czymże jest brud? Naukowo biorąc...

— Nie... nie... — bronił się resztkami Biały Duch. — Nie... choć tak żal, tyle pracy i tak dobrze się zapowiadało...

— Widzisz? Czy nie mówiłem od razu? Tylko trzeba prędko działać, bo może ktoś wejść do kuchni.

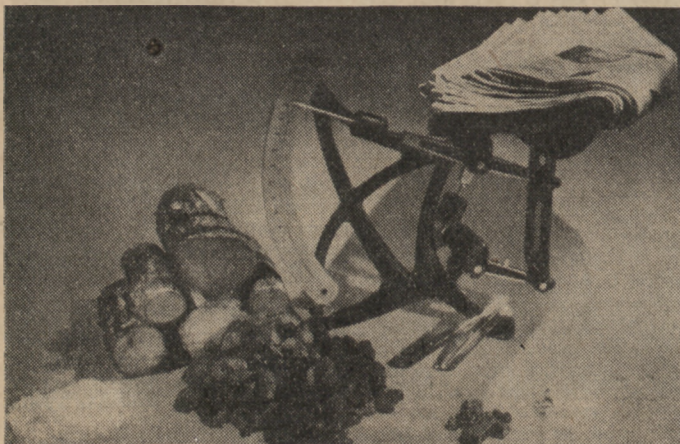
Pan doktor Pietruszka zdumiony słuchał dialogu i tarł wniósł czoło w rozterce. Wreszcie wyprostował się i podszedł do kubia. Duchy cofnęły się bez szmeru w swoje kąty — Biały uśmiechał się boleśnie, Czarny wyraźnie mrużył lewe oko.

\* \* \*

Kiedy zebrani goście zasięli przy stole, na środku którego widniało coś, co miało kształt księżycy w pełni, a zapach japońskiej wiosny, czcigodny solenizant tak zaczął przemowę

— Kiedy byłem młodym pacholęciem, Jamaemku, mówiła do mnie mamusia, jeśli będziesz grzeczny, zrobię ci na imieniny plackek z czereśniami... C. D.

## Z CZEGO ROBI SIĘ PAPIER GAZETOWY?



Wyprodukowanie 2 funtów papieru gazetowego wymaga 5 funtów drzewa, węgla i substancji chemicznych, a mianowicie 3 funtów drzewa, 1 uncji siarki, 2 i pół uncji materiałów wybielających oraz czerwonego i niebieskiego barwnika. Do tego potrzeba 2 funtów węgla, by materiały te przetworzyć na dwa funty papieru gazetowego.

U. N. PHOTO.



**PODZIĘKOWANIA**

Najpokorniej dziękuję Matuchnie Bożej, św. Ekpedytowi, św. Judzie i św. Antoniemu padawskiemu za ich świętą opiekę i pomoc.

A. Chmiel

—

Złożoną przez p. Chmiela ofiarę w kwocie 5/- przeznaczamy na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Bullingham, Hereford

**W. Brytania**

**HILTINGBURY**

7 września 18 dzieci polskich przystąpiło po raz pierwszy do Komunii świętej. W uroczystości tej, poza dziećmi i ich rodzinami, wzięli udział niemal wszyscy mieszkańcy osiedla oraz duża grupa mieszkańców sąsiedniego osiedla polskiego Chestnut Avenue. Na uroczystość tę przybył także z Londynu ks. infułat Bronisław Michalski.

**Z PIELGRZMKA DO CARFIN**

Rok ostatni stał pod znakiem znacznego zmniejszenia się ilości Polonii w Szkocji. Kilkaset osób wyemigrowało, przeważnie do Stanów Zjednoczonych, bezrobocie w kilku ośrodkach przemysłowych zmusiło wielu do przeniesienia się do Anglii. Toteż miłą niespodzianką był widok blisko tysięcznej rzeszy pielgrzymów, zgromadzonych przed grota nieszczęśliwego w Carfin pod Motherwell, w pobliżu Glasgowa. Doroczna pielgrzymka stała się już uświęconą instytucją i katolicką manifestacją Polaków w Szkocji. W tym roku, w niedzielę, 7 września, znów zjechały się grupy z wielu zakątków krainy szkockiej, by wspólnie oddać hołd i zanieść modły do Królowej Korony Polskiej w Jej Szkockim sanktuarium w Carfin.

Po powitaniu przybyłych w kościółku przy Grocie przez rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dr Bombasa, ks. Mieczysław Fellich z Kirkcaldy odmówił z pielgrzymami litanię loretańską, po czym zgromadzeni ze śpiewem ugrupowali się w procesji w alei sanktuarium z krucyfiksem na czele. Następnie kroczyły dziewczęta z Dundee, w barwnych strojach

W sobotę po południu odbyła się spowiedź dzieci a wieczorem ks. Infulat obecny był na zebraniu międzyorganizacyjnym, na którym przedstawiciele osiedla oraz polskich organizacji społecznych zapoznali ks. Infulat z całym szeregiem problemów życia osiedla.

W niedzielę o godzinie 9.30 ks. infułat Michałski odprawił Mszę św. wygłosił kazanie.

Do pierwszej Komunii św. przystąpiły następujące dzieci: Czerwinke Stanisław, Dochniak Stanisław, Frankowski Leon, Frankowski Jan, Grygorczewicz Teresa, Jarosz Maria, Keśniowski Jan, Kozłol Mieczysława, Leśniak Leon, Magdziarz Anna, Maziarz Józef, Niziołek Edward, Opaliński Teodor, Sarnowski Franciszek, Sługocki Rudolf, Strzępka Zofia, Szczetnikiewicz Romuald, Szczerk Mieczysława.

N. D

ludowych, niosąc na szkarłatnej poduszce godło państwowe w wieńcu cierniowym. Za nimi starsze dziewczęta z Dundee, również w strojach krakowskich, niosły posąg Matki Boskiej. Długa kolumna kobiet i dzieci szła za nimi, za którymi relikwiarz z relikwiami św. Andrzeja Boboli niesiony był przez mężczyzn, poprzedzających duchowieństwo. Procesję zamykała kolumna mężczyzn odstawiających wraz z innymi różnec untonowany przez ks. dr Bombasa. Po każdej tajemnicy różańca pielgrzymi śpiewali jedną zwrotkę „Po górach dolinach...”. Procesję prowadził ks. Wincenty Drobina z Falkirk.

Po powrocie procesji do Groty ks. mgr. Lucjan Łuszczki wygłosił z krucyfanką podniosłe i natchnione kazanie. Po kazaniu zebrani odśpiewali kilka pieśni religijnych, z kolei ks. dr L. Bombasa odczytał Modlitwę Kongresu Eucharystycznego. Błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem przez ks. Franciszka Lorenca z Glasgowa i odśpiewanie „Pod Twą obronę, Ojczyzno na niebie...” zakończyły pierwszą część pielgrzymki.

Po przerwie na podwieczorek i zwiedzenie saktuarium pielgrzymi ponownie

**HODGEMOOR**

Z końcem września 1951 roku na terenie osiedla Hodgemoor powstał chór, który z niewielkiej liczby 9 członków rozrósł się do 28 miłośników pieśni polskiej. Kierownictwo chóru spoczywa w doświadczonych rękach wychowanka szkoły organistów ojców salezjanów w Przemysiu, p. Zygmunta Piechowicza, dysponującego ponadto bogatymi zbiorami pieśni i nut polskich. Wszelkie wydatki związane z prowadzeniem chóru pokrywa zarząd osiedla. Administratorem chóru jest obecnie p. E. Mleczko, który przejął obowiązki od wielce dla rozwoju tego chóru zasłużonego p. T. Jungera.

Chór wystąpił po intensywniej pracy na kilku akademiach i nabożeństwach, uzyskując sobie duże uznanie słuchaczy. Do bardzo udanych wystąpień należą koncerty kołęd polskich, jaki

chór z Hodgemoor dał angielskiej publiczności w Great Missenden, zaproszony przez Amatejczy Choral Society. Koncert nagrali angielscy gospodarze na taśmie radiowej. Angielski chór z Missenden wcześniej jeszcze zapoznaliśmy mieszkańcy Hodgemoor z pieśniami religijnymi na specjalnym koncercie, zorganizowanym przez zarząd osiedla.

Ostatnia wielka akademie Święta Zolnierzka w Slough, zorganizowana przez koło SPK Slough, dała piękną okazję chórowi z Hodgemoor do występu z kilkoma pieśniami przed polsko-angielską publicznością z burmistrzem miasta Slough na czele.

Chór ma w programie około 20 pieśni (w tym Bogurodzica i Gaude Mater). W czwartki odbywają się 2-godzinne próby. Po wakacjach chór przystąpił do intensywnej pracy. Zarząd osiedla, dyrygent chóru i obecni członkowie liczą na poparcie swej pozytywnej akcji przez wszystkich mieszkańców osiedla. Im więcej będzie członków chóru, tym szerszy będzie zakres pracy, tym bogatszy repertuar.

Do chóru należą: panie: H. Kozłowska, I. Busiakiewicz, M. Wasilewska, H. Ochedowska, Br. Sobiesiak, J. Trzeciak, I. Trzeciak, J. Malewicz, Br. Obergan, N. Malewicz, G. Sokolowska, J. Wasilewska, H. Konarska, Br. Nast i panowie: M. Klak, E. Bliński, J. Szwedko, E. Mleczko, T. Junger, J. Tański, J. Skoczek, Z. Starczewski, Cz. Onyszko, T. Sulc, W. Grant, J. Bernatowicz.

B. Znowski

**PETWORTH**

Parafia polska w Petworth obchodziła uroczystość odpustową Matki Boskiej Częstochowskiej, podczas której ks. infułat Michałski celebrował Mszę św. w asyście, wygłosił kazanie i prowadził procesję, po południu zaś odprawił nieszpory. Podczas nabożeństw śpiewał miejscowy chór kościelny.

Po nieszporach w sali teatralnej dr Kapica wygłosił referat pt. „Chrystus a człowiek” a miejscowe koło aktorów odegrało jednoaktówkę „Babcia winna”. Na zakończenie miejscowy proboszcz i wójt gminy, p. H. Jasienki, dziękowali ks. inf. Michałskiemu, za przybycie do Petworth, ks. Michałski zaś życzył owocnej pracy proboszczowi osiedla i samorządowi gminnemu.

Uczestnik

**MIĘDZYNARODOWE OGNISKO HARCERSKIE W HALL BARN**

Pod Beaconsfield, w rezydencji lady Burnham, wybitnej brytyjskiej działaczki harcerskiej, odbył się międzynarodowy obóz harcerski skautek z całego świata, w którym wzięło udział dwieście cudzoziemek i osiemset skautek angielskich.

Po raz pierwszy zaproszono polską drużynę harcerską, która choć nie mogła reprezentować Polski pod własnym sztandarem, wystąpiła pod międzynarodową chorągwią skautek, nad którą powiewał nasz proporczyk. Zaproszenie polskich harcerek na obóz międzynarodowy nastąpiło na tle długoletniej pracy hm. H. Grażyńskiej na gruncie międzynarodowego zbliżenia harcerskiego a udział nasz w tym obozie należy zawdzięczać pracy działaczy harcerskich, dzięki którym żeńskie harcerstwo emigracyjne, wprawdzie nieoficjalnie, uznano za kontynuację działalności Związku Harcerstwa Polskiego.

W skład polskiej drużyny, złożonej z trzech zastępów, weszły harcerki z Bradford, Leeds, Londynu, Nottingham, Pitsford Hall oraz Stowell Park. Razem uczestniczyły w obozie 19 dziewcząt w wieku 14-16 lat. Komendantką drużyny była phm. Irena Bogdanowicz a drużyny były poprzednio przeszkolone na obozie przygotowanym w South Park Farm, w Surrey.

By jak najbardziej zbliżyć poszczególne grupy narodowe, organizatorki obozu rozbiły rbcie reprezentacje na zespoły, co umożliwiło życie się i zbliżenie skautek z różnych części świata. W czasie trwania obozu odbyło się ognisko, w którym wzięło udział dziewięć tys. skautek. Poszczególne zespoły demonstrowały na ognisku swe tańce narodowe w barw-

nych regionalnych ubiorach, Polskie stroje Górnoślązaczek z okolic Rozbarku wykazały dużą dbałość o zachowanie prawdziwej sylwetki ludowej i stanowiły przyjemną całość kolorystyczną.

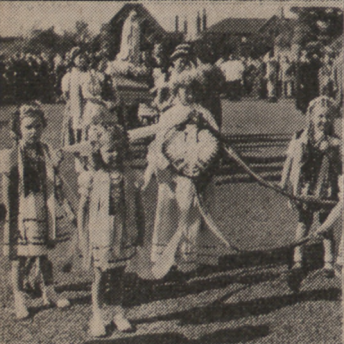
Według pod obozie wśród granatowo-niebieskich mundurów skautek angielskich spotykaliśmy barwne, egzotyczne Hinduski, Hiszpański, Grecyński, Irlandki w białych szatach, oraz Walijki w cylindrowych kapeluszach. Wieczorem przy płonącym stole Szwedki tańczyły z prawdziwą kulturą właściwą Skandynawom. Zespół angielski w strojach z czasów Elżbiety I i współczesnych tańczył również przy ognisku, następnie był taniec malajski, chór belgijski a wreszcie nasze harcerki śpiewały polskie pieśni ludowe.

I. K.

**Szkocja**

**FIFE**

Na terenie hrabstwa Fife w Szkocji działa Rada Parafialna, jako reprezentacja lokalnych polskich komitetów kościelnych. Jej głównym zadaniem — to utrzymanie polskiej placówki duszpasterskiej. Na bieżącą kadencję radu ukonstytuowała się jak następuje: prezes — A. Woynicki, który jest jednocześnie prezesem komitetu kościelnego w Kirkcaldy, pp. B. Ciaputo i E. Branski oraz prezesi komitetów kościelnych z innych ośrodków polskich hrabstwa Fife a mianowicie — pp. S. Muszyński — z Buchhaven, S. Prus — z Kinghorn, W. Szerzybo — z Cawdenbeath i E. Borner — z Auchtermuchty. Siedzibą rady parafialnej jest Kirkcaldy.



**Nowość**  
Gen. Klemens Rudnicki:  
**NA POLSKIM SZLAKU**  
(Wspomnienia z lat 1939 — 1947)  
Cena 12/6, z przesyłką 13/-  
Do nabycia: Veritas F. P. Centre,  
12, Praed Mews, London, W.2.



KILKA FRAGMENTÓW Z PROCESJI W CZASIE PIELGRZYMKI OKOŁO 1000 POLAKÓW ZE SZKOCJI DO CARFIN

Fot. Elasz, 10, Claremont Crescent, Edinburgh

**o Marginesie**

**PREZC Z DZIEĆMI!**

Znalezienie igły w słoju siana jest dziecinną zabawką w porównaniu ze znalezieniem u rodaków w Londynie mieszkania dla rodziny z dziećmi. Oflaruję sto funtów, których nie mam, każdemu, kto tej sztuki dokaże w czasie krótszym niż trzy miesiące, czyli tak długo, jak sam poszukuję takiego mieszkania.

Gdyby mi ktoś powiedział, że przecież tyle się mówi i krzyczy o trosce o dzieci na emigracji, tyle się robi dla nich, by się nie wynarodowili, to odpowiem, że gadanie swoją drogą — a postępowanie swoją i że często ci, którzy najgłośniej trzesk o dzieci mają na ustach, najmniej jej wykazują w sercu i w życiu. Strzępią po prostu tylko gębę na próżne gadanie.

Właściwie emigracja nasza nie ma w ogóle sensu. Bo jeśli ma ona przynieść do kraju młode pokolenie (gdzie ze starszego nie wszyscy powrotu dożyją), to pokolenie to musi jakoś żyć, gdy tymczasem idąc po linii rozumowania różnych polskich kamieniczników w Londynie, należałoby te dzieci wystrzelać albo potopić. Tak burzący posiadający dom przyjąłby na lokato-

ra najgorszego przestępcę, ale nie przyjmie rodzinny z dziećmi. Kto nie wierzy, niech spróbuje. Po pierwszym słowie, że masz dzieci, konczy się natchmiast twoja — kandydatura na lokatora — rozmowa z właścicielem domu. Precz z dziećmi! — taki napis powinien wisieć na londyńskich domach Polaków.

Nie da się zaś mieszkać ani w Hyde Parku, zwłaszcza w zimie, ani pod mostami Tamizy, bo i tam nie ma miejsca, i tu, i tam policjanci nie dźwigną się i nie przeszkadzają najmroźniejszym parkom, choć grozi to zwiększeniem ilości dzieci, ale gdybyś chciał tam zamieszkać z rodziną, wywołałoby to zaraz pewne komplikacje.

By poruszyć zatwardziałe sumienia rodaków wydrukowałłm właśnie w „Gazecie Niedzielnej” komedię Sądka, ostrzem swym skierowaną przeciw takim właśnie kamienicznikom, ale wątpię, czy to ich zababrane sumienia wzruszy.

TABOR

P. S.

Felton mniejszy nie jest ogłoszeniem o poszukiwaniu mieszkania, już je bowiem znalazłem. Nie wiem, czy dlatego, ale o mojej przyszłej gospodyni Polacy w Londynie twierdzą, że jest wariatką.



## SUKCES GRUPY POLSKIEJ W LINLITHGOW

Dorocznym zyczącym katolickie towarzystwo szkockie w Linlithgow, zarządzające wywczasami dla międzynarodowej braci studenckiej — zorganizowało widowisko-koncert w przepięknej wielkiej sali tamtejszego kina „Empire”. W popisach wzięły udział grupy narodowe: polska, szkocka, francuska, belgijska, irlandzka, hinduska Murzynów „francuskich”. Polskie dziewczęta z Edynburga Ewa Malicka i Marysia Raczkówna odtoczyły w strojach ludowych z werwą „krakowiaka” i „kujawiaka” zbierając niemilkące oklaski i zmuszone były (jedynie z grup narodowych) do bisowania. Równie gorąco przyjmowany był znany akordeonista z lwowskiej fali, p. Henryk Hausman, który wykonał szereg utworów polskich i obcych.

W. KOP.

Dnia 19 sierpnia polski komitet kochani w Dundee urządził herbatkę w związku z imieninami tamtejszego duszpasterza, ks. Michała Lewandowskiego. W herbatce wzięło udział 124 osób. Solenizantowi ofiarowano piękny ornat wyszyty przez p. Stefanę Markową. Herbatka uroczona była deklamacjami, następnie odbyła się zabawa taneczna.

## WIADOMOŚCI Z LONDYNU

### ZGON STANISŁAWA SIELECKIEGO

Odszedł od nas człowiek świetlany, ofiarny i wielkiego serca, harcmistrz Stanisław Sielecki, płk dypl., przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

Przed pierwszą wojną światową, już jako uczeń gimnazjalny, odgrywał wybitną, kierowniczą rolę w pracy harcerskiej. Jest również działaczem Polskiej Organizacji Wojskowej. W latach niepodległości bierze żywy udział w pracach Związku Harcerstwa Polskiego, prowadzi szereg kursów instruktorskich na terenie lwowskiej chorągwi. W latach drugiej wojny światowej, 1941-47 kieruje, jako przewodniczący Rady, pracą harcerską na Wschodzie. Praca harcerska na Śr. Wschodzie, której bujny rozwój i wyniki obserwowaliśmy,



S. P. STANISŁAW SIELECKI

dała licznym zastępom młodzieży możliwość powrotu do bardziej zrównoważonych warunków życia.

Stanisław Sielecki bierze udział tak w kampanii 1920 r., jak też 1939 r., w wyniku tej ostatniej dostaje się do niewoli niemieckiej. Ucieka z niej i dociera do Wojska Polskiego na Śr. Wschodzie. Uczestniczy następnie w kampanii włoskiej z 2 Korpusem, kierując oddziałem operacyjnym sztabu. Zdobywa Virtuti Militari i liczne odznaczenia polskie i obce.

Od zakończenia wojny do chwili swej śmierci pracuje jako wiceprzewodniczący a następnie przewodniczący Z. H. P. poza granicami Kraju. Śmierć zabrała z naszego grona prawdziwego człowieka, ofiarnego działacza i dobrego syna Polski.

## ANTOLOGIA POEZJI SZWEDZKIEJ

W tradycyjnie już pięknej szacie zewnętrznej ukazał się nowy tom *Oficyny Poetów i Malarzy — Antologia poezji szwedzkiej w przekładzie Łukasza Winiarskiego*. Jest to tytuł wprowadzający nieco w błąd, gdyż tom zawiera przekłady jedynie poezji współczesnych, wybranych spośród twórczości ostatnich 50 lat. M. i. Pär Lagerkvista, laureata Nobla, Dana Andersona, Nilsa Ferlina, Karin Boye, etc. Słowem wstępnym opatrzył książkę Johannes Edfeldt. Pierwsze wydanie zostało wyczerpane natychmiast po wyjściu z druku i w przygotowaniu jest drugi nakład.

### KOMUNIKAT

W oparciu o uchwałę Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii po przeprowadzeniu prac przygotowawczych został powołany do życia Centralny Komitet dla Spraw Bezrobocia przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii. Zadaniem Komitetu jest koordynacja prowadzonej w tej sprawie akcji przez członkowskie organizacje Zjednoczenia oraz lokalne w tym celu utworzone Komitety.

Komitet ukonstytuował się następująco:  
Przewodniczący — p. M. Przedzrymowski (wiceprezes Zjedn. Polsk.)  
Sekretarz — p. Z. Renkawicz (sekretarz Zw. Rzem. i Robotn. Polsk.)  
członkowie: — p. S. Lis (wiceprezes S.P.K., Oddz. W. Bryt.) — p. M. Michalski (prezes Zw. Rzem. i Robotn. Polsk.)  
Adres Komitetu: 33, Bolton Gdns., London S.W.5.

## WIECZÓR MARYJNY NA CLAPHAM

Staraniem Centralnej Sodalicii Marińskiej w Londynie, pod kierownictwem ks. W. Kolodziejczyka, T.J., w niedzielę, dnia 31 sierpnia, odbył się „Wieczór poezji i pieśni maryjnych” w sali St. Mary's Hall.

Bogaty, starannie przygotowany program wieczoru był dla słuchaczy jak by rapsodią mariańską głoszącą w słowie, pieśni i muzyce chwałę Marii. Po słowie wstępnym sodaliska prof. T. Tchórzewskiego sodaliska A. Wenderska wygłosiła dobrze opracowany referat pt. „N. Panna w pieśni i poezji”.

Po referacie chór im. F. Chopina pod dyrekcją p. Z. Gedla wykonał różnicę pieśni maryjnych: „Bogurodzica”, „O Sanctissima”, „Anielska pieśń dzwon grał”; oraz w drugiej części programu: „Sancta, sancta”, „Matko Najświętsza” i „Ave Maris Stella” w opracowaniu p. Z. Gedla.

Jako solista wystąpił sod. Maria Nowakowski, artysta królewskiej opery Covent Garden. Pan M. Nowakowski odśpiewał w pierwszej części: „Ciebie na wieki”, „Królowej Anielskiej”, „Ty, której berła” oraz po raz pierwszy w układzie polskim „Świeć nam, Pani z Jasnej Góry”; melodia tej ostatniej pieśni jest pochodzenia włoskiego, a piękny jej

tekst zawdzięczamy ks. K. Krzyżanowskiemu, P. Nowakowski odśpiewał następnie trzy pieśni maryjne w układzie artystycznym: „Bogurodzico Dziewico”, — O. M. Zukowskiego „Marsz konfederatów bar Koch” — oprac. B. Czaplickiego, oraz „Błogosław, Matko” — O. M. Zukowskiego.

Prof. Józef Cetner odegrał na skrzypcach, przy akompaniowaniu Miss Marian Jack, Nocturny Es dur i Cis moll F. Chopina, Nocturn Fis moll L. Różyckiego i „Ave Maria” F. Schuberta. Deklamacje wykonały sod. Helena Luczyńska: „Elegia do N.M.P.” — Klemensa Janickiego, oraz sod. Maria Nowakowska: Hymn „Królowo Polski, Królowo Aniołów” — Z Krasieńskiego.

Wieczór zakończono żywym obrazem i chóralną modlitwą sodalisk w i sodalisk do Matki Bożej o zgodę — ks. Macieja Sarbiewskiego. W roli M. Bożej w żywym obrazie wystąpiła sod. Maria Draus.

### ZŁÓŻ SWÓJ GROSZ NA STREPTOMYCYNE DLA CHORYCH W KRAJU!

## ZYCIE SPORTOWE

### WIELKI TURNIEJ SIATKÓWKI W DARLINGSWORTH

Zainteresowanie sportem wśród Polonii brytyjskiej jest coraz większe. Ostatnio przejawem tego była impreza sportowa zorganizowana z dużym rozmachem i wkładem rzetelnej pracy przez Komitet Sportowy hostelu Darlingsworth pod sprężystym kierownictwem p. K. Gielnińskiego, oficera oświatowego hostelu, 12 drużyn siatkówki wzięło udział w turniejach. Przybyły drużyny z Leicester (Orkan), z Manchester (Blyskawica), z Lubenham (Warta) i czterech finalistów ostatnich mistrzostw: A.Z.S. (Londondorf), Do turnieju piłki nożnej (szólingham) i miejscowa Lechia. Reszta to drużyny okolicznych obozów: Northwick Park, Springhill i Warla z Fairford. Do turnieju piłki nożnej (szólingham) startowało sześć drużyn z okręgu. W otwartym turnieju siatkówki o puchar K.S. Lechlil wyniki pierwszej rundy były następujące:

Warta (Lebenham) — A.Z.S. II 2:0 (15:8, 15:9).  
Lechia — Warta (Fairford) 2:0 (15:5, 15:4).  
Pogoń — Northwick v.c.  
A. Z. S. I — Springhill 2:0 (15:4, 15:3).  
Blyskawica — Lechia II 2:0 (15:5, 15:4).  
Grove Park — Orkan 2:0 (15:9, 15:5).

W drugiej rundzie:  
Pogoń — Lechia 2:0 (15:2, 15:3).  
A. Z. S. — Grove Park 2:1 (19:17, 12:15, 15:11).  
Warta — Blyskawica 2:0 (15:7, 15:2).  
W grupie finałowej:  
Warta — A.Z.S. I 2:1 (9:15, 15:11, 15:7).  
Pogoń — Warta 2:1 (12:15, 15:12, 15:10).

Ostatni mecz A.Z.S. I — Pogoń z powodu ciemności nie odbył się, turniej zakończony będzie w innym terminie.

Mecze finałowe były b. ciekawe, dobry poziom, A.Z.S. grał bez Schnitzera, Jędrzejczyka, Kulikowskiego, Grove Park bez pary Terpilowski—Szulc, Pogoń bez Miluskiego.

Składy finalistów: A.Z.S. — Gregolajtyś, Grocholski, Koźlakowski, Gedroyć, Emerling, Biełan; Pogoń — Kowalik, Wojciechowicz, Ciesielski, Wigannt, Zytkiewicz, Osmenda, Wróblewski; Warta — Szmít, Bocón, Godlewski, Kowalski, Wierzbicki J. i S.

W rozgrywkach o puchar „Gloucestershire” Brały udział 4 drużyny. Puchar wygrała Lechia przed Springhill, Siatkówkę sędziowali pp. Klekok, Krasón, Duchęński, Halardziński, Szmít.

W turnieju piłkarskim, który wzbudził duże zainteresowanie padły wyniki w pierwszej rundzie:

Warta I — Warta II 14:5,  
Springhill — Warta III 2:5.  
Druga runda:  
Polonia (Babdown) — Lechia 13:4,  
Warta I — Warta II 19:1.  
Finał:  
Polonia — Warta 17:10.

Polonia zdobyła po raz drugi puchar przechodni ufundowany przez Towarzystwo Angielsko-Polskie w Cirencester. Warta nie miała szczęścia w losowaniu, gdyż I i II rundie walczyła między sobą. Warta III (juniorzy) b. się podobali i powiadają się obiecująco.

W turnieju siatkówki drużynie Grove Park (wice mistrz) również szczęście nie dopisało, gdyż natrafiła na A. Z. S. (mistrz). W tym roku obie drużyny grały ze sobą sześć razy. W przyszłości te dwie drużyny winny być rozstawione z korzyścią dla polonu podobnych turniejów.

Doskonale wrażenie pozostawiła Warta, która po raz pierwszy spotkała się z czołową siatkarką.

Na A.Z.S.-ie wyraźnie odbił się brak kompletu drużyny. To samo w Grove Park. Lechia grała słabiej niż zwykle. Pogoń, to drużyna wyrównana. Orkan natrafił na dobrze wyposażonego przeciwnika i odpadł w I rundzie.

Dokończenie turnieju zapowiada się ciekawie, gdyż w razie zwycięstwa A.Z.S. z Pogonią wszystkie drużyny miałyby po jednej porażce i turniej grupy finałowej musiałby być powtórzonym.

Zawody odbyły się w przyjacielskiej atmosferze. Około 100 osób przy dźwiękach orkiestry dętej przypatrywało się imprezom świetła sportowego udanego pod każdym względem. Ciekawym na podobne zawody w innych ośrodkach...

### NA OLIMPIADZIE

Piłka nożna: W Londynie (1948) pierwsze cztery miejsca zajęły następujące państwa: Szwecja, Jugosławia, Dania, W. Brytania, W. Helsinkach. — 1 Węgry, 2 Jugosławia, 3 Szwecja, 4 Niemcy.

Koszykówka: W Londynie: 1. USA, 2. Francja, 3. Brazylia, 4. Meksyk. W Helsinkach: 1. USA, 2. Rosja, 3. Urugwaj, 4. Argentyna.

### ZYWY DZIENNIK ZJEDNOCZENIA POLEK

W czwartek, 18 września o g. 1.15 w lokalu Zjednoczenia Polek, 3, Beaufort Gardens, S. W. 3 odbędzie się IX Zwywy Dziennik Zjednoczenia Polek na Emigracji pt. „Polskie dziecko na obczyźnie” (okres niemowlęcy, przedszkolny i szkolny).

Głos zabiorą: pp. mgr. Z. Dębska, I. Grabska-Horbaczewska, dr W. Karnicka i doc. dr K. Lanckorońska. Wstęp 2/6.

## NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrasid)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 14/-  
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0  
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-  
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.



WIECZÓR MARYJNY NA CLAPHAM

Staraniem Sodalicii Marińskiej na Clapham Common odbył się w St. Mary's Hall wieczór poezji i pieśni maryjnych z bogatym programem, na który złożyły się występy solistów: M. Nowakowskiego, prof. J. Cetnera, J. Bzowskiego, deklamacje H. Luczyńskiej i M. Nowakowskiej oraz występy Chóru Polskiego pod dyrekcją p. Z. Gedla. Akompaniowała p. M. Jack dekoracje wykonał p. J. Smosarski. Na zdjęciach: u góry Chór Polski na scenie, na dole widownia w czasie wieczoru maryjnego.

Fot. W. Bednarski — Londyn



# RZECZY CIEKAWY

## CHIRURGIA W AMERYCE

Chirurdzy amerykańscy przeprowadzają dziś operacje, które niedawno jeszcze uchodziło za niewykonalne, i nadto umieją zapobiegać krwysom, występującym w czasie operacji i po niej. Jeden z takich krwysów występuje skutkiem zaburzenia gospodarcze wodnej organizmu. Przy pomocy ścisłego obserwowania ubytków w ilości wody można stale doprowadzać potrzebną ilość płynu bądź w postaci wody z solą fizjologiczną lub cukrem, bądź w postaci transfuzji krwi.

Przygotowanie tej krwi należy do normalnych czynności przedoperacyjnych. Dostarczają jej albo osoby bliskie choremu, albo za opłatą sam szpital ze swego „banku”. Cena wynosi średnio 25 dolarów za pół litra krwi, a „bank” w szpitalu, posiadającym np. 700 łóżek, ma w rezerwie ponad 100 litrów krwi. Krew do transfuzji operacyjnej pobiera się zazwyczaj na 24 godziny przed operacją i kontroluje, czy należy do odpowiedniej grupy.

Dalszym ułatwieniem w operacjach jest znakomicie rozwinięta technika narkozy. Narkozę stosują lekarze-specjaliści odpowiadając za jej przebieg i odciążając w ten sposób operatora.

## LECZENIE ZEBÓW ELEKTRYCZNOŚCIĄ

Chore korzenie zębów leczy się obecnie specjalną metodą o nazwie „jonoforaza”. Korzeń poddaje się działaniu słabych, bezbolesnych prądów elektrycznych. Pod ich wpływem wstaje alkalizacja tkanek o wartości dezynfekcyjnej i leczniczej. Po takim leczeniu korzeń można zaplombować jako podstawę dla ewent. protezy. Dobre wyniki daje ta metoda także przy leczeniu fistul.

# NYLONY

NAJWIĘKSZY WYBÓR — NAJNIŻSZE CENY

NYLONY marki „PLAZA”:

- G51/30D 17/6
- G54/30D 18/-
- G54/15D 19/-
- G60/15D 22/6

G60/15D z czarnym szwem 24/-  
NYLONY siatkowe (Fishnet) 25/-

# HASKOBA

LIMITED

2, Hogarth Rd., LONDON, S. W. 5.

Nowy katalog paczek do Polski i Rosji — na żądanie.



## MAŁE OPÓZNIENIE

— Ah! Jesteś tutaj. Czy długo na mnie czekałeś?

# BEZ RETUSZU

# TWORZYMY NOWE WOJSKO

Pan Łopatko wsunął się po cichu przez drzwi i strzelił służbowo przed panem Apoloniuszem obcasami. Strzał nie był głośny, bo buty były gumowe, niemniej pan Apoloniusz szeroko oczy otworzył ze zdziwienia, bo pan Łopatko aż jasniał, w wymiętoszonym batteldressie, rozsiwając wokół ostrą woń natfalinu.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku, chcemy bić bolszewików! — wyrecytował służbowym głosem, przyłożywszy dłoń do furażerki, jak psu z gardła wyjętej. — A że u nas przy biskwitach nie ma nikogo z moich dawnych dowódców, melduję się u pana porucznika do dyspozycji.

Pan Apoloniusz patrzył chwilę na przybyłego, na chwilę w oczach jego zabiła radość, rychło jednak przygasła i wskazał strzelcowi Łopatce krzesło.

— Proszę, niech pan siada i powie mi, skąd się wam wzięło na tę gotowość bojową i mobilizacyjną? Za wcześniej, panie, za wcześniej — pokiwał smutnie głową — ani alianci jeszcze na wojnę nie idą, ani my jeszcze iść nie możemy.

— Jaktó, panie poruczniku? Przecież czytałem sam w gazetach i u nas mówią wszyscy w fabryce, że Amerykanie już chcą tworzyć polskie wojsko, że generałowie już z nimi rozmawiają, że coś się zaczyna... Takeśmy postanowili, że każdy pójdzie do swego dawnego dowódcy, by tę mobilizację przyspieszyć...

— Tak, tak, — pan Apoloniusz popatrzył na gościa żałośnie, jakby mu żal było mówić mu prawdę o sytuacji — tak, Amerykanie chcą tworzyć i nasi generałowie także, i politycy również, ale — na razie przynajmniej — z tego całego chcenia nic nie będzie, a wie pan dlaczego? Bo ocho-

ta na bolszewików jest w narodzie, ale nie ma... zgody w narodzie i dopóki jej nie będzie, nie będzie i wojska, i niczego. Zresztą, Amerykanie nie chcą wojska prawdziwie polskiego, tylko obcych oddziałów w swojej armii, a my się bić możemy tylko jako nasze wojsko, polskie i polskiej podległe władzy politycznej.

Strzelec Łopatko obracał w rękach czapkę z poślizgiem orzełkiem, zanim znowu zapytał niesmiało:

— A dlaczegoż to my nie potrafimy zgodnie tej sprawy naszego wojska z Amerykanami załatwić? O co możemy się w tych sprawach kłócić?

— O wszystko i o nic. Amerykanie, widzi pan, na serio wcale jeszcze teraz o tym nie myślą, by się bić z bolszewikami, a chcą tylko zebrać sporo cudzoziemskich żołnierzy, by nimi zastąpić swoich w Europie i by ich chłopcy mogli pojsć do domu. To jedno. A drugie, że u nas samych nie ma jedności w żadnej sprawie, a więc i w sprawie wojska nie możemy się porozumieć. Wszyscy się zgadzają, bo i rząd, i generałowie, i politycy, że musi to być niezależne, suwerenne wojsko, żadnej obcej władzy politycznej nie podległe, ale gdy przychodzi do tego, kto ma je tworzyć, to zaczynają się, jak zawsze, swary. Twierdzi rząd, że tylko on może takie wojsko tworzyć i politycznie nim dysponować. Twierdzą zaś i stronnictwa, że ponieważ rząd nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie, więc nie może — dopóki nie będzie prawdziwym rzędem jedności narodowej — organizować wojska i kierować nim politycznie. Niewiele brakuje, a zaczną dwa wojska powstawać i z żadnego nic nie będzie. A wszystko bez zgody i

jedności w narodzie, bo ochota na bolszewików jest i będzie coraz większa.

Pan Łopatko zmarszczył czoło pod wpływem wysiłku myślowego i zaczął powoli rozumieć o co chodzi. Zmartwił się i tym, że Amerykanie chcą tylko, by ich w Europie zastąpić, i tym, że brak zgody narodowej utrudnia tworzenie wojska, ale najwięcej tym, że za wcześniej wyciągnął swój batteldress ze skrzyni i że przyjdzie mu go schować jeszcze z powrotem.

— To znakiem tego — rzekł wreszcie — trzeba odmaszerować jeszcze na trochę do tych biskwitów.

— Trzeba. Ale niech się pan tym bardzo nie martwi. Zawsze to tak bywa, że jak długo można, Polacy się kłócą między sobą i do zgody dojść nie mogą. Ale jak przyjdzie taka chwila, kiedy nie będzie już innego wyboru, kiedy będzie trzeba albo się zjednoczyć, albo zrezygnować z dalszej walki o wolność, wtedy zawsze powstaje cud zgody i jedności i cały naród jak jeden mąż łączy swe siły przeciw wrogowi. Tak było pod Warszawą w roku 1920 i jestem pewien, że tak będzie i teraz. A że i Amerykanie nie będą z inną władzą polską o sprawach naszego wojska gadać, tylko z taką, która będzie miała oparcie w całym narodzie, więc tym bardziej musimy nasze domowe sprawy uporządkować, zanim przyjdzie chwila, gdy ponownie rozwinie nasze wojskowe sztandary. Niech pan więc schowa swój mundur, może już nie na długo. I najpierw stwórzmy jedność, potem stwórzmy wojsko, a potem dopiero z tym wojskiem odzyskamy wolność kraju.

Michał Osa Gderski



## BAWELNIANA SUKNIA

w kwiaty żółte i czerwone na zielonym tle jest najpraktyczniejszym ubiorem na wyjazdy wakacyjne, ponieważ jest stosowana zarówno do pobytu nad morzem jak gdzie indziej. Jest to jeden z modeli lansowanych przez modę włoską.

## NAJBARDZIEJ

oplać się obecnie wysyłac do Polski:  
PIETRZ CZARNY, 1 grade gruboziarnisty 1 lb . . . 24/-  
Pióro wieczne PARKER VICTORY . . . 25/-  
Ponoczozy nylonowe „Morley” z ozdobną piętą 2 p. 21/-

## LAMPERT & POLIMEX

45, Cromwell Road, London, S.W.7.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### PRZEDSIĘBIORSTWA

Polski ZAKŁAD RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKI wykonywa po cenach niskich i dostarcza na wszystkie cmentarze w Anglii i Walii — pomniki nagrobki wszelkiego rodzaju. Zamówienia kierować: „MEMORIALS”, Tadeusz Petrus, Station Rd. Ellesmere Port, Cheshire. Tel. 2456. Żądajcie katalogów i cenników.



## ZAMAZANY OBRAZ

— Podejdź trochę bliżej, bo twój obraz w aparacie jest bardzo zamazany.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Krzyżówka nr. 31

Poziomo: 1. Zamieszanie, 2. Metal, 6. Określenie człowieka bezwzględne, 7. Gra w karty, 9. Szlachcic Rusi, 10. Formacja ptaków w locie, 12. Ślad, 14. Protektorat brytyjski w Afryce, 15. Niedosyt, 16. Kolorowe zjawisko atmosferyczne.

Pionowo: 1. Zapas, 2. Malarz polski XIX wieku, 3. Miejsce rozrywkowe, 4. Wymiar, 5. Zwierzę podziemne, 8. Mineral, 10. Uczeń szkoły wojskowej, 11. Spór, 12. Jarmark, 13. Bieg rzeki.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 24 września. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie redakcja przysyła w drodze losowania książkę Arkadego Fiedlera: „RYBY SPIEWAJĄ W UKAJALI”.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NUMER 28.

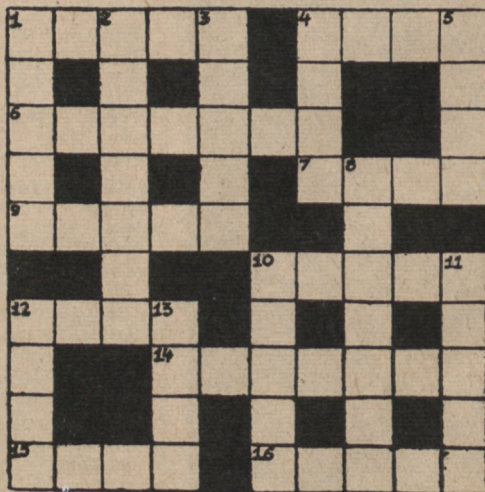
Poziomo: Miecz, serum, Sancho Pansa, mat, alt, fisharmonia, harem, złoty.

Pionowo: Mora, zuch, snop, muza, inkaust, anilina, otwór, (oskar, order), Foch, atom, mróz, Alpy.

Nagrodę w postaci książki Wandy Młazewskiej

„KSIĘŻNICZKA DAGNY” otrzymuje w drodze losowania p. Marian Süß, 11, Drummond Place, Edinburgh 3.

Uwaga: Ponieważ w krzyżówce nr 27 opuszczono przez przeoczenie określenie „8 pionowo”, — w losowaniu brały udział wszystkie rozwiązania dające słowo pięcioliterowe zaczynające się na „o” i kończące się na „r”.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Pienowice 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie swraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. kwartalna 270 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda, Schormolenstraat St. Mikiciek, 113 b) München 54, Seehamestr 4. Bar. 18 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski 6050 Cass Ave., Detroit 2 Michigan, 4) St Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartałna 3.50 fr. SZWECJA: Podyśław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartałna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.